Cena 5 zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 7 kwietnia 1946 r. | Nr 14

MARCIN.

Referendum – – Ordynacja – Wybory

Nie chodzi nam o nazwę, czy wysuwany wniosek przez władze PPS w sprawie bezpośredniego wypowiedzenia się woli narodu na żywotne zagadnienia państwowo-narodowe ma nazywać się referendum, plebiscytem czy ankietą. Chodzi o cel i treść tego wniosku.

Musimy na wstępie stwierdzić, że Naczelna Rada PPS obradująca w Warszawie nie uchwaliła punktów na które w lakonicznej odpowiedzi „tak" lub „nie" społeczeństwo polskie miałoby zająć swe stanowisko. Załatwienie tej sprawy przekazała powrotnie Centr. Kom. Wykonawczemu Partii, który po zaciągnięciu opinii innych stronnictw demokratycznych ma sformułować zapytania skierowane do narodu.

Zapowiedź ogłoszenia i przeprowadzenia „referendum ludowego" jest — naszym zdaniem — wybitnie posunięciem taktycznym PPS, a możnaby przypuszczać, że i innych partii zblokowanych. O co chodzi? Nie chodzi przecież o stosunek społeczeństwa do uchwalonych i przeprowadzonych reform społeczno-gospodarczych, jak np. reforma rolna, uspołecznienie czy upaństwowienie przemysłu. Sprawy te są bezsporne i definitywnie załatwione. Chodzi więc może jedynie tylko o kwestie takie jak wybory, termin ich, sposób przeprowadzenia. To też w odniesieniu do tych zagadnień sądzimy, że projekt „referendum" jest posunięciem taktycznym.

Nie wchodząc w przyczyny czy pobudki jakimi kierowali się przywódcy PPS, mamy wrażenie, że chodzi po prostu o odkładanie wyborów. Przypuszczenia te nie są bezpodstawne, bo przecież sam p. premier Osóbka-Morawski wyraził się na zgromadzeniu Rady Naczelnej PPS, że „z wyborami nie należy się śpieszyć".

A więc sprawa jest jasna. Najpierw „referendum", o którym tak mówił p. premier, że ma ono „wyjaśnić pewne sprawy konstytucyjne" oraz będzie przeprowadzone pod kątem „wielkich spraw i wielkich reform" tak że „żadne PSL nie będzie się mogło wystawić tu na targ i demagogie i powiedzieć ja chce lepszej demokracji, lepszej suwerenności" później ordynacja wyborcza i wreszcie po żniwach wybory.

Z całą pewnością PSL nie będzie swego programu wystawiało na targ. Znany jest on od dziesiątków lat w swych podstawowych założeniach i zasadniczej linii ideologicznej. Wzbogacany nowymi doświadczeniami i przeżyciami jest on w różnej formie podawany do publicznej wiadomości i swymi rzetelnymi postulatami nie ma zamiaru rywalizować z wyszukanymi, rewelacyjnymi hasłami.

Jeśli zaś chodzi o samo zagadnienie referendum, ordynacji, wyborów, to naszym zdaniem czynniki miarodajne powinny dołożyć swych starań, aby dać możność społeczeństwu zadecydowania o zwierzchnich władzach Państwa i Narodu, co może dokonać się przez rozpisanie wyborów do Ciał Ustawodawczych.

Sądzimy, że leży to zarówno w interesie państwa jak i narodu, aby okres tymczasowości jak najrychlej został zakończony. Wpłynie to bezwątpienia na stabilizację naszych stosunków i wzmożone tętno odbudowy kraju. Okres taki zakończyć się może jedynie z tą chwilą, gdy naród w wyborach powoła swe posłannictwo, które z kolei powoła do życia nowy rząd, pochodzący z wyborów. Zakończ się również wtedy te jałowe spory o wpływy i zasięg poszczególnych partii demokratycznych w Polsce. Naród sam, z nieskrępowanej woli wypowie się jasno i otwarcie. A na tym wszystkim nam winno zależyć.

To też stopniowanie najpierw referendum, później opracowywanie i ogłoszenie ordynacji i kalendarza wyborczego i wreszcie odraczane wybory mogą budzić pewne zniecierpliwienie w społeczeństwie, wcale nie sprzyjające normalizacji stosunków wewnętrznych, a nawet wprost przeciwnie wpływające na to, że różne pokutujące grupki reakcyjne mają ułatwione zadanie w swej kreciej robocie podkopującej rozrost i upowszechnianie się zasad i form zwycięskiej demokracji.

CHŁOPSKI ŚWIAT

Nie jest to już świat deskami zabity, zamknięty w kołowrocie codziennych, gospodarskich zajęć, ograniczony dreptaniną wokół zwykłych kłopotów domowych i sąsiedzkich. Nie jest to już świat, którego granice kończyły się na murze parafialnego kościoła, albo na bruku powiatowej mieściny. Masy chłopskie wyszły na szeroki gościniec Polski i Świata. Wkroczyły na arenę historii, by pisać ją swym wysiłkiem, swym trudem, swoją myślą, wolą i niezaprzeczalnym stwierdzeniem: jesteśmy, żyjemy tworzymy.

Marsz ten, rozpoczęty na większą i zorganizowaną skalę pięćdziesiąt lat temu, w wyniku swym doprowadził do tego, że w dzisiejszej rzeczywistości naszej nic nie może być wykonane bez udziału i woli mas chłopskich. W walce o to stanowisko kształtował się światopogląd chłopski, myśl i czyn ludowy, wzbogacany nowymi doświadczeniami. Wykuwał się chłopski świat myśli i czynów, woli i tęsknot, wysiłków i dążeń.

I obraz tego chłopskiego świata znajdujemy zarówno w naczelnym organie PSL jakim my jesteśmy, jak i pod tym samym tytułem wychodzącym miesięczniku.

W artykule wstępnym miesięcznika „Chłopski Świat" p. t. „Zapowiedź druga" czytamy:

Ponowny start „Chłopskiego Świata" odbywa się z płaszczyzny podniesionej o ten dorobek ideowy, te umiejętności i sprawności, te reformy, te doświadczenia i przeżycia, jakie przyrosły w Ruchu Ludowym od roku 1939 do dzisiaj. Wzbogacił się chłopski świat. Uwyraźniło się jeszcze bardziej oblicze wsi, pogłębiło się poczucie chłopskiego pradawnego dobytku i świadomość własnej odrębności. Tym samym utrwaliły się i wzmocniły te wartości, od których każdy dobry patriota oczekiwał już przed wojną i oczekuje teraz odnowy życia polskiego. Kto zapatrzony jest w Polskę jutra, w odrodzenie jej kultury przez skierowanie się w jedno ogólnonarodowe łożysko godnego dziedzictwa przeszłości, oraz przede wszystkim pierwiastków ludowych, tak wybitnie kulturotwórczych, ten pojmie łatwo znaczenie wydobywania na jaw tych poglądów, tych podstaw i tego kształtu, jaki znamionuje wieś i ze wsi się rodzi. Ze wsi, jako warsztatu pracy, ze wsi — jako światopoglądu tworzącego się pod wpływem ziemi i słońca, ze wsi jako społeczności o żywiołowej sile idei społecznych i politycznych. Kto w polsce umiłował samodzielne drogi, kto chce się oprzeć na własnym dorobku i własnej wielkości w każdej dziedzinie życia, kto zrozumiał potrzebę umiaru, rozwagi, trwania, sprawiedliwości i wydźwignięcia ponad wszystko człowieka — ten z utęsknieniem będzie zwracał swe oczy i kroki ku ożywczym zdrojom wiejsko-chłopskim.

I jeszcze jedno. Polska odradza się z ludu, z pracy chłopa, robotnika, inteligenta. Każda grupa społeczna ambitnie podkreśla tu — i słusznie — swój wkład w całość tworzywa narodowego. Wieś wywiera swój potężny wpływ na stosunki w Polsce za pośrednictwem krociowych szeregów Ruchu Ludowego: politycznego, spółdzielczego i oświatowo-wychowawczego. To Ruch Ludowy odgrywa rolę tysiąckrotnych przewodów, którymi krążą wzajemnie oddziaływujące na siebie różne światy: chłopski, ogólnonarodowy i ogólnoludzki.

Nie sposób jest w krótkim artykule pomieścić czy streścić nawet te wszystkie zagadnienia, jakie stały się treścią chłopskiego świata, chłopskich zainteresowań i troski. Z konieczności ograniczyć się musimy do najbardziej w tej chwili żywotnych zagadnień i tu znów pozwolimy sobie na przytoczenie niektórych ustępów z artykułów zamieszczonych w „Chłopskim Świecie".

Sprawy Polski i Zw. Radzieckiego

Jedną z najżywotniejszych spraw naszego narodu jest nasz stosunek do Związku Radzieckiego i oto na ten temat tak pisze prezes PSL. *Stanisław Mikołajczyk:*

My, PSL-owcy, w poczuciu swej współodpowiedzialności za losy kraju i narodu uważamy, że zagadnienie to góruje ponad wszystkimi, i właśnie dlatego trzeba i należy na ten temat pisać, mówić i działać w ramach swego zasięgu i możliwości, bez względu na to, jak to zostanie ocenione i przyjęte, skoro w naszym pojęciu działamy słusznie i uczciwie.

Podchodzimy do sprawy stosunków polsko-sowieckich w następującej kolejności stopniowania interesów.

Jako Polacy na pierwszy plan stawiamy interes Polski i jej obywateli. Drugim z rzędu jest wspólny interes narodów polskiego i Związku Sowieckiego. Za nim interes wszystkich narodów żyjących i pracujących na rzecz trwałego pokoju, rozwoju kultury duchowej i materialnej i budowania trwałego szczęścia ludzkości.

Stąd też zasady „wzajemnego poszanowania swej niezależności i suwerenności, jak również nieingerowanie w sprawy drugiego państwa", wyłuszczone w układzie polsko-radzieckim — przyznajemy otwarcie — są nam specjalnie drogie.

Interesem Polski — jest być niezależnym i suwerennym — silnym politycznie i gospodarczo nie tylko na wewnętrzny użytek swego narodu. Stanowimy wtedy równocześnie podwójną wartość dla swego wschodniego sąsiada — jako kontrahent we wzajemnej wymianie towarów i dóbr kulturalnych, ale równocześnie silną ochronę od wiecznej agresji i imperializmu niemieckiego na Wschód.

Generalissimus Stalin powiedział mi kiedyś, że ustrój komunistyczny w Rosji zdał egzamin, pozwolił zmobilizować środki, entuzjazm i armię, które osiągnęły tak wspaniałe zwycięstwa, dodając, że Polska demokratyczna i jej naród, który ma swoją tradycję, kulturę i doświadczenie, znajdą swój własny sposób urządzenia się, bo to co jest dobre i zbawienne w jednym kraju, niekoniecznie może być dobre dla innego narodu.

Z pewnością komuniści polscy znajdują największe, bo ideologiczne poparcie i zrozumienie u komunistów radzieckich.

My PSL-owcy tutaj nie mamy zamiaru i nie chcemy konkurować. Wydaje nam się jednak, że idąc szczerze po linii współpracy polsko-sowieckiej w wychowaniu olbrzymich mas obywatelskich, które darzą nas swym zaufaniem, rozszerzamy znakomicie podstawy rządów przyjaznych i gotowych do współpracy wolnej i suwerennej Polski ze Związkiem Sowieckim.

Dziwnym byłoby, gdybyśmy idąc tak masowo na budowę demokratycznej Polski Ludowej mieli znaleźć mniej kredytu zaufania, aniżeli autorzy „Czcicieli diabła" czy też autorzy artykułów „Epoki" z roku 1937 pt. „Ciszej o Sowietach".

Z tą wiarą i w tym przekonaniu, można by nasz stosunek do Związku Radzieckiego zreasumować w jednym zdaniu:

Silna — wolna — suwerenna Polska demokratyczna — w sojuszu i współpracy ze Związkiem Sowieckim — w sojuszu ochronnym przeciw wszelkiemu imperializmowi niemieckiemu — we wspólnym wysiłku na gruncie Zjednoczonych Narodów w budowaniu pokoju — i szczęścia ludzkości, oto ideały, które nam, chłopom PSL, są drogie i święte, i dla których żyć i pracować pragniemy, i będziemy.

Zagadnienie wyborów

Drugą ze spraw — to kwestia wyborów. I ta sprawa nie została przemilczaną. Sekretarz Naczelny PSL *Stanisław Wójcik* wypowiada między innymi w artykule „Demokracja a blok wyborczy" co następuje:

Wojna i straszna okupacja hitlerowska również nie dawały możności wyrażenia się woli narodu w sprawie zagadnień ogólnopaństwowych

Nic też dziwnego, że bezpośrednio po zakończeniu wojny na czoło naszego życia państwowego wysunęła się sprawa wyborów — naród chce wreszcie wypowiedzieć się, kogo darzy swym zaufaniem i w jakim składzie chce widzieć organ swej władzy ustawodawczej.

Głosi się wszędzie, że blok wyborczy wszystkich stronnictw jest koniecznością państwową, w szczególności wobec ogromu zadań, jakie stoją przed państwem, oraz wobec stanu ciągłego zagrożenia demokracji od strony wstecznych elementów.

My, ludowcy, nie negujemy ogromu zadań, jakie stoją przed narodem i rządem, i dlatego już Kongres wypowiedział się, że bez względu na wynik wyborów w Polsce muszą się znaleźć w przyszłym rządzie co najmniej trzy główne stronnictwa polityczne jak: PPR, PPS i PSL.

W rozmowach na temat bloku, stanowisko to podtrzymywaliśmy podkreślając, że współpraca w rządzie winna się opierać na zasadzie uzgodnienia w oparciu o przyjęty na dalszą metę program działalności rządu.

Blok ogromu zadań nie rozwiązuje, a odwrotnie może być w skutkach czynnikiem utrudniającym rozwiązanie tych zadań, jeżeli nie będzie dostatecznie odtwarzał istotnych dążeń szerokich mas w narodzie, jakimi są chłopi i robotnicy, gdyż wówczas masy te nie darzyłyby zaufaniem przyszłego rządu, a przez to i praca jego byłaby znacznie utrudniona, tym bardziej, że masy te chcą istotnie w pełni skorzystać z przysługującego im prawa wyborczego.

Nie wynika z tego, aby pojęcie bloku miało być obce demokracji; blok może mieć zastosowanie w ustroju demokratycznym, ale wszędzie tam, gdzie obok pokrewnych sobie dążeniami stronnictw istnieją, również stronnictwa o zasadniczo odmiennych światopoglądach. Mogą łączyć się wówczas w jednym bloku wyborczym spokrewnione ideowo stronnictwa, celem osiągnięcia lepszych rezultatów w wyborach w rozgrywce z ugrupowaniami zasadniczo różniącymi się.

Zblokowanie się natomiast wszystkich działających stronnictw w zasadzie przekreśla już całkowicie ideę wyborów. Sprawa wyborów w tym wypadku jest już przesądzona w gabinecie przedstawicieli partii, tam już

wszystko jest zrobione za wyborcę, któremu nic do decyzji poza potwierdzeniem nie pozostawiono, a jeżeli nie zechce potwierdzić i nie odda swego głosu, to też akt ten nie będzie miał żadnego wpływu prawnego na wynik.

Z tych też względów PSL do zagadnienia bloku wyborczego podchodziło i podchodzi bardzo ostrożnie i z dużą rozwagą, aby nie sprzeniewierzyć się idei demokracji, którą przez tyle lat głosi i o którą prowadziło nieustępliwą walkę z polskim wstecznictwem i sanacyjno-ozonowym reżimem.

Dlatego też powiedzieliśmy, że PSL może pozytywnie ustosunkować się do zagadnienia bloku po wytworzeniu takiej atmosfery, w której istotnie masy chłopsko-robotnicze odczuwałyby potrzebę bloku, a przy tym zasady bloku w tej liczbie i podział wpływów musiałyby odpowiadać istotnym nurtom i dążeniom mas.

Dlatego też powodowani najgłębszą troską o sprawy państwowe i narodowe zgłosiliśmy swoje kontrpropozycje jako podstawę do dyskusji na temat bloku.

Wyczuwamy, że przyjęcie zasad podniesionych w naszej propozycji znajduje dodatni oddźwięk w szerokich masach chłopskich, robotniczych i inteligencji pracującej, a przeto na tych zasadach zbudowany blok nie byłby czymś narzuconym, ale wyrazem dążeń narodu.

Najpierw musiała się zrodzić wśród chłopów zbiorowa myśl społeczna i zbiorowy wysiłek dokonania przeobrażeń w stosunkach ludzkich. Wtedy mogły się dopiero uwyraźniać i ujednostajniać wspólne pojęcia i poglądy. Wpierw Ruch Ludowy musiał rozbudzić zbiorowe dążenia, które coraz bardziej potrzebowały myślowego uzasadnienia i pogłębienia. W tym ważną rolę musiały odegrać przodownicze jednostki i mniejsze zespoły osób. To mogło nastąpić dopiero w odpowiednim etapie rozwojowym Ruchu Ludowego.

Nawiązując do tych rozważań, pragniemy zaznaczyć, że nasze stanowisko światopoglądowe nie wynika z koncepcji filozoficznej ani też żadnej sztywnej sformułowanej doktryny społecznej. Jest ona głosem życia wolnego twórcy chleba, które to życie przy wielu przejawach zmienności zachowuje znaczenie więcej cech stałych i trwających przez całe pokolenia, niż życie ludzkie w innych zawodach.

Świadomość odrębności stanowiska chłopskiego światopoglądu zarysowała się i nadal dojrzewa dopiero z rozwojem Ruchu Ludowego. Ten bowiem jednocześnie z wytyczaniem drogi dla działań politycznych rozwija doniosłe prace społeczno-wychowawcze i kulturalne, dla których szuka głębszych uzasadnień i wskazań we właściwościach psychicznych oraz warunkach życia człowieka wiejskiego.

Ruch Ludowy nie szukał punktu oparcia w zmiennych nurtach myśli filozoficznej swoich czasów, gdyż chłopi posiadają własną filozofię życia, wypracowaną doświadczeniami wielu pokoleń która dochodząc do poziomu pogłębianej samowiedzy, bynajmniej nie jest przejawem prymitywizmu i naiwnego realizmu.

Nie może stąd wynikać, że gardzimy tym, co nauka niesie ludzkości. To wszystko pragniemy wykorzystać, lecz nie zatracić jednocześnie własnego oblicza, na którym wyryty jest cenny stygmat wieków.

Narodziła się nowa rzeczywistość. Chłop w swym dziejowym pochodzie od prawieków, przez pracę i krew stał się pełnoprawnym współgospodarzem naszego państwa. Tworzy go zgodnie ze swym pragnieniem. Przebudowuje go w myśl swego ludzkiego światopoglądu, bowiem jak powiada Jan Wiktor w „Ożywczych Krynicach": *„strumienie miłości przepłynęły przez serca wsi w dniach cierpień, ucisku, sromoty i stały się miłością Ojczyzny Zwycięskiej"*. Stały się one nie tylko miłością, ale wolą i czynem w jej budowaniu, w gruntowanu w niej chłopskiego świata

Nasza odrębność

Szeroki krąg zainteresowań Ruchu Ludowego wynika z własnych przemyśleń i własnych przepracowań. Nasz, chłopski światopogląd posiada odrębne swe cechy, swój indywidualizm. Stwierdzenie tego możemy znaleźć na łamach cytowanego „Chłopskiego Świata" w artykule *Jana Deca* p.t. „Odrębność chłopskiego światopoglądu", w którym spotykamy następujące sformułowania:

Gdy w szeregach ludowych mówimy o odrębnych, własnych zasadach światopoglądowych, gdy wytyczamy linie kierunkowe chłopskiej ideologii społecznej, z różnych stron wywołujemy co najmniej zdziwienie, a przeważnie liczne zastrzeżenia i pouczenia, że chłopi za kimś lub w najlepszym razie z kimś zawsze iść powinni.

Wobec takiego nastawienia do chłopów czyż mogły posiadać znaczenie spostrzeżenia i uwagi na temat odrębnej psychiki czy kultury chłopskiej? Powszechnie stwierdzono, że chłopi związani z przyrodą i pracą na roli, mocno tkwią w starym kręgu poglądów i zwyczajów tradycyjnych, że mimo niwelacyjnych wpływów kultury miejskiej — zachowują własny wyraz w twórczości kulturalnej, że nie wyzbywają się wielkiego obyczaju i odrębnego stylu życia.

To wszystko było dostrzegane przez wielu, klasyfikowane i oceniane. Nikt nie przeczył, że należy to uważać za cenny surowiec, z którego obficie może czerpać kultura narodowa. Nawet tu i ówdzie okazywano żal, że niektóre z tych zewnętrznych przejawów kultury ludowej zaczynają się już zatracać w szarzyźnie kultury miejskiej.

Nikomu jednak nie przychodziło do głowy, ażeby na takich naturalnych elementach świadomości, odmiennego patrzenia na zjawiska świata i stosunki ludzkie, można było oprzeć odrębny światopogląd chłopski. Przecież to tylko przejawy chłopskiego tradycjonalizmu, który człowieka pozbawia oceny krytycznej w stosunku do zachodzących wokół niego zjawisk. To tylko bezmyślne i automatyczne naśladownictwo odziedziczonych wzorów. To prymitywny pogląd na świat w dużej mierze przepojony zabobonem, irracjonalnymi wierzeniami i gusłami, pozostawionymi jako balast po najdawniejszej przeszłości. To żadna wartość pozytywna, lecz raczej duża przeszkoda na drodze postępu.

Oficjalni pionierzy postępu społecznego takie zazwyczaj wyroki wydawali o chłopskich tradycjach, pojęciach i poglądach na świat i życie, o chłopskim dorobku kulturalnym, opartym również na bogatym podłożu rodzinnej tradycji. Sami chłopi zachowywali wielkie przywiązanie do swojskości. Podświadomie zachowywali w sobie własne patrzenie na zjawiska przyrody i odmienną ocenę stosunków między ludźmi. Lecz któż mógł się łudzić, że jest rzeczą możliwą to wszystko tak łatwo wydobyć na powierzchnię świadomych i uporządkowanych poglądów.

MICHAŁ ULEWICZ

CO BĘDZIE Z TRIESTEM?

Wśród wielu bardzo ważnych problemów powojennych sprawa Triestu wysuwa się na czoło, stając w jednym rzędzie ze sprawami najważniejszymi i najpilniejszymi. Niejednokrotnie już stanowiła ona i nadal stanowi przedmiot zainteresowań, sporów i rozmów międzynarodowych. Dotychczas wszakże załatwiona ostatecznie nie została.

Istota zagadnienia polega na trojakim rozwiązaniu, jakie z różnych stron jest wysuwane.

Tak więc jedni twierdzą, że Triest, wielkie miasto portowe, winien należeć do Włoch, ponieważ ludność triesteńska jest w większości swej pochodzenia włoskiego. Inni stoją na stanowisku, że największe i najbardziej naturalne prawa do Triestu posiada Jugosławia. A są wreszcie i tacy, którzy z tego portu adriatyckiego, stanowiącego okno Europy Środkowej na morze i na świat, chcieliby uczynić „wolne miasto", pod kontrolą międzynarodową, podobnie jak po poprzedniej wojnie „wolne miasta" uczyniono z Gdańska i Kłajpedy.

Spór jest poważny i jak dotychczas zwolennicy każdej z tych koncepcji twardo bronią swych pozycji.

Jak wiadomo Adriatyk od północy zamknięty jest niewielką stosunkowo prowincją, która nosi nazwę: *Kraina Julijska*, albo też *Wenecja Julijska*. Największym miastem tej Krainy jest Gorycja, położona nad rzeką Socza (po włosku: Isonso). Zarówno Gorycja jak i Socza znane są z zaciętych i długotrwałych bitew z poprzedniej wojny światowej.

Od strony wschodniej u północnego cypla morza Adriatyckiego znajduje się półwysep zwany *Istrią*. Graniczy on z Krainą Julijską na północy, oraz ze Słowenią na wschodzie. Na Istrii znajduje się duży port wojenny *Pola*. Od strony południowo-wschodniej Istrię z półwyspem Bałkańskim spinają jakby klamrą dwa miasta portowe, przedzielone wąską rzeczką. Są to mianowicie: Rjeka (dawna włoska nazwa: Fiume) i Suszak.

Wreszcie na północy Adriatyku objęte ramionami Krainy Julijskiej leży wielkie miasto portowe — TRIEST.

Zarówno Istria jak i Kraina Julijska, to odwieczne ziemie słowiańskie, zamieszkałe ongiś tylko przez Słoweńców, podobnie jak i sąsiednia Słowenja.

Przez długi wszakże okres stanowiły one część składową monarchii austriackiej, której polityka w stosunku do plemion słowiańskich była nieprzyjazna. W szczególności władze austriackie utrudniały albo wprost zabraniały Słoweńcom osiedlania się na terenie miast, zwłaszcza większych, które celowo obsadzano ludnością niemiecką i włoską. Ponieważ jednak tereny włoskie były bliżej niż niemieckie, zatym wszystkie większe ośrodki miejskie skolonizowane zostały bądź przez napływową ludność włoską, bądź też przez wynaradawianych nagwałt Słoweńców.

Doszło do tego, że kilka miast istryjskich i julijskich zamieszkują w znacznej większości Włosi, podczas gdy większość wsi, osad i miasteczek zamieszkana jest niemal wyłącznie przez Słoweńców. Czyli sytuacja jest analogiczna z tą, jaką mieliśmy u nas po poprzedniej wojnie w Gdańsku oraz niektórych innych miastach na Pomorzu, Wielkopolski i Śląska, gdzie prześladowano Polaków a faforyzowano sprowadzonych z Rzeszy osadników niemieckich.

Triest, Gorycja, Pola i kilka innych ośrodków miejskich, to w większości Włosi, ale wszędzieindziej na tych terenach to — Słoweńcy. Nawet na przedmieściach miast i portów mieszkała znaczna liczba Słoweńców, której broniono jednak wstępu do śródmieścia.

Kraina Julijska i Istria, wraz z Triestem Rjeką, Gorycją, Pola i in., przyłączone były ostatnio do końca wojny do Włoch. Wszakże już podczas wojny jednym z najsilniejszych ośrodków partyzanckich Jugosławii stała się właśnie — Istria oraz przylegające do niej tereny julijskie, co dostatecznie świadczy o duchu i uczuciach miejscowej ludności. Ostatecznie też wszystkie tereny oswobodzone zostały z pod okupacji włosko — niemieckiej przez oddziały jugosłowiańskie.

Sam Triest po ciężkich walkach z Niemcami został zdobyty przez Armię Jugosłowiańską, która własną krwią okupiła powrót na prastare ziemie słowiańskie. Wkrótce jednak na żądanie aliantów Triest został obsadzony przez wojska anglosaskie, które pozostają w nim dotychczas.

Otóż trzeba sobie zdać sprawę, że Triest dla Jugosławii jest niemniej życiowym problemem, niż Gdańsk, niż Gdynia i Szczecin dla Polski.

— Dlaczego?

— Przede wszystkim dlatego, że jest to jedyny port, posiadający wielkie jugosłowiańskie zaplecze gospodarcze. Inne adriatyckie porty, jak Rjeka, Dubrownik, Split i td., takiego zaplecza nie posiadają, gdyż od wnętrza kraju odgrodzone są wysokim wałem skalistych gór. Powoduje to, że komunikacja z tymi portami — transporty towarowe — napotyka na wielkie trudności, obniżając przez to wartość portów do minimum.

Natomiast jedynym portem, do którego jest łatwy dostęp lądowy, to właśnie — Triest. Stąd też stanowisko Jugosławii, domagające się Triestu, stanowi naprawdę zagadnienie życiowe, a nie prestiżowe czy propagandowe jedynie.

Pomóżcie nam zgromadzić materiały
dla historii Ruchu Ludowego

Ruch Ludowy nie ma jeszcze opracowanej dokładnie i źródłowo historii. Opracowanie jej zwłaszcza na terenie b. Kongresówki natrafia dziś na wielkie trudności z powodu spalenia się księgozbiorów w Warszawie. Znikły książki, roczniki, pisma i inne materiały, które ułatwiłyby pracę historykom Ruchu Ludowego.

Wiele z tych materiałów możemy znaleźć jeszcze po wsiach u działaczy ludowych lub ich rodzin, jeżeli oni już nie żyją. **Pomóżcie nam zgromadzić te materiały.** Wszystkim nam zależeć powinno, aby rozwój Ruchu Ludowego wszechstronnie i źródłowo przedstawiony był następnym pokoleniom. Należy im unaocznić trudności jakie w Ruchu Ludowym spotykał na swej drodze, pokonywał je przez wytrwałość oraz poświęcenie działaczy i swoich zwolenników. Nieodzownym jest opracowanie przeobrażeń wsi w zakresie duchowym i materialnym.

Współpracujemy wszyscy w zgromadzeniu materiału do historii Ruchu Ludowego. Szukajmy ich u różnych zbieraczy.

Jakie materiały winny nas interesować? Przede wszystkim roczniki pism ludowych, jak: „Gazeta Świąteczna", zwłaszcza z okresu, kiedy redagował ją Konrad Prószyński, „Zorza" z okresu redagowania jej przez Józefa Grajnerta, Mieczysława Brzezińskiego, M. Malinowskiego i z czasu wojny poprzedniej „Zagon", „Życie Gromadzkie", „Pobudka", „Siewba", „Zaranie" „Lud Polski", „Polska Ludowa" wydawana w Lublinie, „Wyzwolenie", „Gazeta Lucowa", wydawana w Lublinie, przeniesiona później do Warszawy, „Ludowiec", „Wola Ludu", przedwojenny „Zielony Sztandar" i „Piast". Pisma młodzieży wiejskiej, jak „Drużyna", „Nasza Drużyna", „Siew", przedwojenne „Wici" i „Chłopskie Życie Gospodarcze". Polityczny Ruch Ludowy idący w kierunku uświadamiania potriotycznego chłopów odbywał się w b. Kongresówce nielegalnie. Dlatego trudno będzie znaleźć pisma, odezwy, broszury, które potajemnie były po wsiach rozpowszechniane. Ale może się jednak znajdą u jakiego zbieracza takie pisma jak „Polak", wydawany w Krakowie i tajnie rozpowszechniany w b. Kongresówce, wydawana nielegalnie w Warszawie „Polska", następnie „Polak", wydawany nielegalnie w czasie poprzedniej wojny przez Polskie Stronnictwo Ludowe. Może się znajdą i inne pisma nielegalne, odezwy, broszury, które jako cenne rzeczy należy uratować. Ważna jest działalność parlamentarna posłów i senatorów ludowych. U wielu z nich lub u rodzin ich mogły się zachować stenogramy z posiedzeń, wnioski, projekty, interpelacje, książki z działalnością sejmową związane. Należy je również zebrać i udostępnić tak dla badaczy Ruchu Ludowego, jak i czynnych działaczy politycznych.

Wszystkie w tym zakresie informacje prosimy kierować pod adresem: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, Biblioteka P.S.L.

Mamy wielu starszych działaczy ludowych. Może są wśród nich tacy, którzy spisali swoje wspomnienia. A jeżeli tego dotąd nie zrobili, niech tego nie zaniedbują. Młodsi działacze winni ich do tego zachęcić, a nawet pomóc przy pisaniu. Takie wspomnienia mogą nam również wiele cennego materiału do historii Ruchu Ludowego wnieść. Mogą być nawet wydrukowane przez P.S.L. i rozpowszechnione wśród czytelników na wsi i w mieście. Należy tylko sprawie tej poświęcić więcej uwagi, aby nie tracić cennych wspomnień tych działaczy, którzy jeszcze pierwsze początki organizacji ludowej pamiętają.

Al Bogusławski

Uniwersytety Ludowe

Gać Przeworska... Nietążków... Sokołówek i owa niepowstrzymana chęć i wola, ów gromadzki wysiłek samej młodzieży wiejskiej, wiciowej w budowaniu coraz to nowych Uniwersytetów Ludowych na Łowickim... Krakowskim... Pułtuskim, świadczyć mogą najlepiej i najwymowniej o tym, jak bliską Młodzieży Wiciowej była idea Uniwersytetów Ludowych, jak gorącą była potrzeba ich tworzenia, która zaspokoić by mogła ów pęd młodzieży chłopskiej w zdobywaniu wiedzy, w kształceniu charakteru, w pogłębianiu kultury umysłu i kultury serc.

A przecież nie były to czasy, w których swobodnie mogła się kształtować i rozwijać, wolna od przesądów, wnosząca ożywczy strumień w zatęchłe stosunki społeczne i kulturalne w Polsce, myśl ludowa, myśl wiciowa...

Gruntujący się na elitaryźmie reżim sanacyjny tłumił ją wszelkimi sposobami: wynajdywaniem przeróżnych kruczków prawnych, administracyjnych, pałką policjanta, mandatami karnymi, aresztowaniami, Berezą. I w tym tłumieniu nie był przecież odosobniony.

Wstecznictwo polskie popierało go rzęsistym przyklaskiem, rade z podziału obywateli polskich na dwie klasy: uprzywilejowaną elitę i olbrzymią większość społeczeństwa odsyłanego jako siła robocza dla wybranych „panów" do „wideł i gnoju". A przecież kler polski, kierujący się starą zasadą „czyja władza, tego i religia" z całym zaparciem i z całą rozporządzalnością wszystkich będących w jego dyspozycji środków, stał się niestrudzonym tłumicielem budzącej się i rozwijającej myśli ludowej, jaka w pierwszym rzędzie kształtowała się w murach Uniwersytetów Ludowych.

Nie tak odległe są przecież te czasy. Pamiętamy zbyt dobrze tych dzisiejszych koniunkturalnych demokratów, którzy przed 1939 r. wyklinali nas z ambon, odmawiali sakramentów za to tylko, że było się członkiem ZMWRP „Wici", wychowankiem Szyc, Gaci czy innego Sokołówka... Bóg z nimi. Lud odnajdywał i znalazł swą drogę i z niej *nie zejdzie. A drogę tą wytyczały* Uniwersytety Ludowe.

Czym sobie wytłumaczyć ów fakt żywiołowego wprost pędu młodzieży chłopskiej do Uniwersytetów Ludowych? Nie dawały one przecież żadnego dyplomu, nie kształciły zawodowo. Głód wiedzy — dla wiedzy, dla rozszerzenia horyzontów myślowych, dla zdobycia kultury umysłowej, kultury uczuć — tego wszystkiego, co odczuwało i co chciało osiągnąć młode pokolenie chłopów — jest na to odpowiedzią.

Kształcić serca, charaktery, umysły, wychowywać człowieka społecznego było zadaniem i celem Uniwersytetów Ludowych. I trzeba przyznać, że zadanie to osiągnęły z powodzeniem Wychodziły z nich zastępy młodzieży chłopskiej o duszy wolnej, o godnej, honornej postawie chłopa-obywatela, chłopa-człowieka. Stawały się one pionierami w wewnętrznym życiu wsi w jej dążeniach i tęsknotach o ideały Polski Ludowej.

Dzisiaj, po zawierusze wojennej, wznawiają pracę stare Uniw. Lud., powstają coraz to nowe. Ich rola i znaczenie w życiu państwa, w życiu wsi, jest i rozległa i doniosła. Trzeba wypełniać luki spowodowane okupacją, trzeba leczyć rany moralne zadane wojną, trzeba wychowywać człowieka o pełnych wartościach.

Posłannictwo Uniw. Lud. należycie docenia starszy Ruch Ludowy. Dał temu wyraz prezes PSL Stanisław Mikołajczyk z okazji przeniesienia Uniwersytetu Ludowego im. Jana Kasprowicza z Nietążkowa do Borówka, wygłaszając podniosłe i głębokie przemówienie. **Mowę tę w całości podajemy obok.**

ST. MIKOŁAJCZYK

Wychowujemy wolnego człowieka

Młodzieży Wiejska, Koleżanki i Koledzy!

Pierwsza pieśń, którą z racji dzisiejszej uroczystości zaintonowaliście wśród tysięcy tu zebranych, to pierwszy hymn Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, dumny, bojowy, ambitny, jurny, który zaraz w pierwszych latach wzywał was do walki i pracy i który otwierał podwoje pierwszego Uniwersytetu Ludowego Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Nietążkowie.

Druga śpiewana dziś pieśń, to hymn Batalionów Chłopskich.

Pieśń o bohaterskich czynach młodzieży chłopskiej, która nie żałowała krwi serdecznej w obronie swego kraju w czasie okupacji niemieckiej. Na przestrzeni tych kilku lat od 1937, gdy rozpoczynaliśmy pracę w Nietążkowie, po dzień dzisiejszy, ileż wydarzeń dziejowych, ile przemian zasadniczych, iluż padło naszych kolegów, iluż Polaków straciło życie do chwili, gdy znowu los pozwolił nam się tutaj zebrać.

Szkoła nasza będzie pracowała w domu, wydartym z rąk polskich przez fundusz Hakaty. Hakata — Hanemann, Kenemann i Tiedemann, — znamy tę ideologię, znaczoną słowem bismarckowskiego „ausrotten" Jeden z takich wrogów śmiertelnych był mieszkańcem tego domu.

Ale Wielkopolska oparła się eksterminacyjnej polityce „ausrotten". Ileż czynów mieści się w tej długoletniej walce eksterminacyjnej, o której często się zapomina. Czyż bylibyśmy tu dziś, gdyby nie ta walka naszych przodków, gdyby nie przetrwali tu nasi dziadowie na tej ziemi. Byli ludzie z warstwy szlacheckiej, którzy wchodzili w długi, znajdowali się sprzedawczycy, którzy wyzbywali się za talary niemieckie swej ziemi, chłopi polscy, jedni tu na warsztacie pracy, inni wygnani do Niemiec na zarobek, zbierali grosze, jak pszczółki, wracali na ziemię i zębami trzymali się ziemi. W świetnie zorganizowanej spółdzielczości gromadzili swe oszczędności, podnosili dobrobyt wsi, w organizacjach rolniczych kultywowali ducha polskiego i podnosili kulturę wsi wielkopolskiej. Przez spółdzielnie parcelacyjno - osadnicze więcej wydzierali ziemi z rąk niemieckich, aniżeli jej z rąk polskich potrafiła wydrzeć eksterminacyjna polityka niemieckiej komisji kolonizacyjnej.

Społeczeństwo wielkopolskie, czekając i przygotowując się do wyzwolenia politycznego przez swój wysiłek gospodarczy, społeczny i narodowy poprzedziło ten akt ostatecznego zrywu niezależnością ekonomiczną.

Jeżeli trzeba było aż wozu Drzymały, jeżeli trzeba było specjalnej ustawy o zakazie budowy domów chłopskich, to widać jak wytrwałość i determinacja chłopska i wspólny wysiłek społeczeństwa wielkopolskiego mogły więcej niż miliony Hakaty i jej polityka eksterminacyjna.

Warto przypomnieć dziś, gdy niektórzy pszczelarze odgrażają się nam przez radio, że w ulu trzeba nie tyle odgrażających się trutni, ile pszczół roboczych, które w codziennej pracy spełniają swój obowiązek. (Oklaski).

W tej ciężkiej chwili, gdy tak trudne są warunki aprowizacyjne, gdy chłop przez świadczenia rzeczowe daje chleb ciężko pracującemu robotnikowi w kopalni i w fabryce, a połowa świadczeń całej Polski pochodzi z ziemi wielkopolskiej i pomorskiej, to musimy pamiętać o tym, że zawdzięczamy to w dużej mierze przodkom naszym i ich wysiłkom na drodze do podniesienia kultury rolnej, bazowanej na zdrowej strukturze rolnej gospodarstw chłopskich i na pracowitości ludu wielkopolskiego.

Wspomnę czasy, gdy w Uniwersytecie Ludowym w Nietążkowie kształciliśmy i rozjaśnialiśmy swe umysły. Zasady, do których przywiązywaliśmy największą wagę, zasady wolności człowieka, wolności myśli, inicjatywy i samodzielności działania, były naczelnymi zasadami w naszej pracy wychowawczej. Gdy zaglądaliśmy do historii polskiej, rozważaliśmy zepchnięcie chłopa do roli niewolnika, to czyniliśmy to nie tyle dla grzebania się w czarnej przeszłości, lecz wyciągaliśmy wnioski i nauki, jak uniknąć błędów historii i jak najprędzej stworzyć z chłopów samodzielnie myślącą warstwę społeczną w państwie.

Czy zasada wolności myślenia i działania może być kiedykolwiek przestarzałą? Hymn Batalionów Chłopskich powstał, bo młodzież chłopska chciała i umiała walczyć przeciw hitleryzmowi, który odbierał wolność narodowi polskiemu. Bo nauki przeszłości przemieniano w czyny w chwilach potrzeby.

Uczyliśmy się demokracji. Pytają niektórzy, jak dzisiaj rozumiemy pojęcie demokracji? Nasza demokracja wczoraj i dziś i jutro to wolność człowieka, samodzielność w myśleniu, inicjatywa w działaniu i pracy dla państwa. (Oklaski)

Mówiliśmy w Nietążkowie o znaczeniu godności człowieka. O tym, jak upokarzające w rodzinie chłopskiej było to, że syn, czy córka chłopska wstydzili się swego pochodzenia, wstydzili się swych rodziców. Wskazywaliśmy na to, że praca rolnika jest tak samo godna, jak każda inna. Że w pracy tej przez obcowanie z przyrodą, przez zależność od Opatrzności Boskiej, więcej znajdujemy pierwiastków idealizmu, aniżeli w jakimkolwiek innym zawodzie. Gdy mówi się nam dość często i dziś jeszcze, że praca innych zawodów jest cenniejsza od pracy chłopa, to trzeba widać dalej wykazywać wartość pracy chłopa, podkreślać jej znaczenie w wolnej Polsce, by nabrała ona należytego znaczenia i poszanowania. Będziemy nadal wskazywać na znaczenie godności ludzkiej, bo wiemy, że pełnowartościowym obywatelem państwa jest ten człowiek, który nie ma poczucia niższości, lecz pełne zrozumienie własnej wartości.

Nigdy nie zbuduje się państwa w oparciu o obywatela, który ma niewolniczą duszę, nigdy nie podniesie się państwa, siłą narzucając poglądy. (Oklaski).

Światłe umysły, zdolne do niezależnej analizy wypadków i haseł, zdolne do inicjatywy w działaniu, w oparciu o poszanowanie wolności i godności ludzkiej i miłości bliźniego, stanowiły dla nas ideał obywateli jako podstawy siły i potęgi państwa.

To też, gdy dzisiaj konfrontujemy zasady wychowawcze z perspektywy czasu, możemy ze spokojnym sumieniem stwierdzić, że słuszne były nasze założenia, gdyśmy je wykładali w Nietążkowie.

Uczyliśmy się tam również o samorządzie. Chcieliśmy go wówczas i chcemy go dziś widzieć jak najszerzej rozbudowanym. To najlepsza szkoła obywatelska. Mówiliśmy wtedy, że nie puścilibyśmy do Sejmu w państwie demokratycznym człowieka, któryby nie przeszedł przez wszystkie szczeble samorządu.

Nie sądzę, ażebyśmy tych ideałów potrzebowali się dziś wyzbywać. Niech na stanowiska państwowe wychodzą ludzie poprzez praktykę w terenie, poprzez wszystkie szczeble samorządu od najniższych począwszy. Niech ich nazwiska stają się znane na równi z ich posuwaniem się po szczeblach tej hierarchii razem z ich pracą w terenie. Samorząd wiąże obywatela z państwem. Jest to najekonomiczniejszy system w gospodarowaniu państwem.

Słuszne też było to nasze pochylenie się nad historią w Nietążkowie, nie tylko dlatego, że jest ta historia matką wszelkich nauk, lecz także i dlatego, że mogliśmy się nauczyć ustrojów państwowych i mogliśmy na przykładach cesarstw, królestw, oligarchii i dyktatur czy totalizmów ukształtować swe poglądy demokratyczne przeciw faszyzmowi, wszelkiej dyktaturze jednostki lub kliki. (Oklaski).

Tak się składa właśnie teraz, że gdy rozwijamy prace w Uniwersytecie Ludowym, przeniesionym z Nietążkowa do Borówka, jak i w wielu innych uniwersytetach „Wici", na całym świecie odbywa się Tydzień Młodzieży. W czasie tej wojny wielokrotnie spotykałem się z wątpliwościami na temat przyszłości ludzkości. Przychodzili politycy, społecznicy i wychowawcy i pytali się z lękiem, co będzie z ludzkością, Europą, narodami europejskimi, z narodem polskim. Czy cały ten okres fałszów hitlerowskich, terroru, gwałtu, mordu i krwi nie spowoduje tak silnego upustu krwi i energii, że naród wasz straci siłę i zapał do nowego życia? Mogłem odpowiedzieć spokojnie, bez ujmy dla starszego pokolenia: przyszłość Polski leży w rękach młodzieży. A ta polska młodzież chłopska nie miała lekkiego życia za czasów sanacji, przetrwała, nie ugięła się, nie dała się kupić milionami złotych ani zdemoralizować swoich dusz.

Zahartowana w czasach sanacji, zdała egzamin w czasach okupacji hitlerowskiej. Bataliony Chłopskie, śmierć bohaterska Waszego Prezesa Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" ś. p. Jana Wojkiewicza, oto ogniste słupy wskazujące, że młodzież wiejska, wychowana na ideałach wolności człowieka i państwa, najboleśniej dotknięta poniżeniem godności osobistej pozbawieniem rodzinnego warsztatu pracy, oderwaniem od ziemi i skazaniem na niewolniczą pracę, poniewierkę u faszystów i totalistów niemieckich, jest i będzie najtrwalszym fundamentem Polski wolnej, suwerennej i demokratycznej.

WERONIKA WILBIK-JAGUSZTYNOWA

Życie niezmożone

Spójrz! Zazieleniał ugór,
soczysta zieleń pierwszych traw
pokryła groby żołnierza,
pnąc się gdzie wądół wydarty granatem,
szukając przymierza — życia ze śmiercią...

W zimowej zawierusze hulała w polach śmierć
w kolczastych brzęcząc drutach,
gdzie rozpięte i skłute,
sztywniały — bezwolne ciała ludzkie
spokojne milczeniem śmierci.... ?

I już w obrocie ćwierci jednego roku —
soczysta zieleń pierwszych traw,
w spokoju, bez obaw, pcha się,
rozrasta i pleni, niepomna
grozy czerwieni — krwi,
spalenizny ognia, zgnilizny trupów,
stosów żelastwa przeżartych rdzą...

Jej mocne soczyste źdźbła,
powłokę ziemi drą,
chcą żyć!

Rozrastać się! Plenić! Być!
na żyznej grobów ziemi,
pośpiesznie zakryć rany
zadane przemocy dłonią,
więc rosną, prą naprzód, gonią
ku słońcu, w ciepła porannym gorącu
A wiosna, niespożyta, radosna
majowym buchnęła już kwiatem,
wkrąg sypiąc śnieżnym płatem
trześni, grusz i jabłoni
na ziemię zdartą, skopaną w walce...

Bo wiosna nie wie co wojna,
co śmierć czy kula,
więc ostrze pługa się wtula,
przeżyna łono ziemi
tnąc zgniłe łęciny ziemniaków,
zczerniałe kopy żyta,
by wreszcie pozbyć znaków —
zniszczenia i gnicia....
a w barwie, śpiewie i woni
rozpocząć dzieło — Wiecznego Tworzenia
Niezmożonego Życia!

Czerwiec, 1945 roku

TADEUSZ OPIOŁA

Perspektywa rozwoju Polski Ludowej

Istnieją narody stare i młode. Zamierające i dość w sobie mające żywotności rozwojowej i rozrodczej. Zasklepione w pilnowaniu dorobku wypracowanego czy nabytego w przeszłości i dążące do pomnożenia swego dorobku na przyszłość.

Jeżeli bogata, lecz ku wyczerpaniu biologicznemu idąca Francja w ostatniej wojnie wśród swych 6 milionów żołnierzy dysponowała zaledwie półtora milionem swej ofensywy bojowej w wieku 20 — 28 lat, łatwo można zrozumieć, że linia Maginota stała się ostatnim wyrazem jej możliwości, gdy natomiast będąca na dorobku przy olbrzymim przyroście ludności młoda Rosja mogła i musiała się nastawić na rozrost i zdobycze we wszelkim tego słowa znaczeniu.

To tylko jeden przykład, bo cechy i skutki starości czy młodości narodów można pokazać na całej przestrzeni ich wewnętrznej treści biologicznej, społecznej, gospodarczej, psychicznej, intelektualnej i moralnej, które stanowią o tym, czy naród bywa ofensywny czy defensywny, skazany na wymieranie, czy prący ku rozwojowi.

Nie trzeba dowodzić, że Polska, jako naród i państwo, nie mogła by się ostać w tym zwłaszcza regionie Europy, który nasi praojcowie wybrali nam na stałą siedzibę, gdyby nie była formacją młodą i żywotną. Gdzież zatem szukać tej żywotności, tego ducha ofensywy życiowej, by na niej wyreżyserować rozwój i potęgę państwa?

Nie znajdziemy tej żywotności wśród epigonów warstwy szlacheckiej, która w ciągu trzech wieków przeżyła swą młodość, a następnie od połowy 17-go wieku pozostawała w stałym odwrocie, niezdolna bronić nawet okopów Św. Trójcy.

Ducha ofensywy nie znajdziemy również wśród t. zw. mieszczaństwa polskiego, które dopiero w ostatnim czasie zaczęło się tworzyć. Niewiele go było również w ośrodkach przemysłu, gdzie jego odosobnione i często obcym duchem przesiąknięte wyspy na tle rolniczej Polski stanowiły do czasu wojny słabe akumulatory polskiej energii politycznej, społecznej, gospodarczej i t. p. Gdy wśród warstwy tak zwanej inteligencji, która jest kompilacją ze wszystkich wastw i której czynność sprowadza się przeważnie do przetwarzania twórczej energii całego społeczeństwa na siłę fizyczną i duchową państwa nie znajdziemy stałego źródła rozwoju, szukajmy go w szerokich warstwach ludu polskiego.

Zawodne i przesadne byłoby twierdzenie, że „chłop potęgą jest i basta", gdyby się go pozostawiło w takich warunkach bytu i w takim zaniedbaniu, jak przed wojną. Zamiast tworzyć fundament i dynamikę rozwoju, chłop w takich warunkach mógł by stać się raczej czynnikiem rozkładu i zacofania— bez żadnej ze swej strony winy. Ale w takich możliwościach, jakie się przed chłopem otwierają zarówno z powodu poszerzenia ziem, jak i w związku z otwarciem miast i ośrodków przemysłowych dla przypływu ludności ze wsi, chłop, jako podstawowa warstwa narodu stanie się najpoważniejszym źródłem rozrostu Polski w jej poziomie i pionie, źródłem wiecznie odradzającej się i od ziemi narastającej polskiej żywotności rasowej.

Jako warstwa najliczniejsza, bo stanowiąca obecnie około 75 proc. całego narodu, chłop tworzy dziś przytłaczającą w narodzie większość i już choćby z tego powodu uruchomienie jego energii i podnoszenie go na coraz wyższy poziom rozwoju stanie się decydującym czynnikiem rozkwitu Polski. Przy głębszym rozważaniu tego problemu nawinie się nawet ułamkowe porównanie z narodem czeskim, który po latach klęski w połowie 17-go wieku odrodził się wszechstronnie z czeskiego ludu wiejskiego.

Ale nie tylko ilościowy potencjał włościaństwa polskiego stanowi zadatek polityczny wszechstronnego odrodzenia Polski, ale również i to w równym stopniu jego walory, jak upór i wytrwałość w pracy, jak wytrzymałość i realizm w jego dążeniach indywidualnych i gromadzkich, jak trzeźwość zdrowego (zwanego również chłopskim) rozsądku, brak histerii w pojmowaniu życia i jego spraw, w solidnym budowaniu ustroju rodzinnego i rodowych związków, czystość obyczajów i piastowa surowość w ich ocenie, a także takie zalety, częstokroć poczytywane mu jako wady, jak niebywała u starych narodów zachłanność na ziemię i często aż do zbrodni posuwająca się chciwość, nawet jakże śmiesznie czasem realizowana — np. w okresie dobrej dla rolników koniunktury — chęć urządzania się na wyższym poziomie, jak ambicja przepychania nie tyle córek, ile synów przez szkoły średnie i wyższe, na co nie żal mitręgi i wydatków... A już najbardziej żywotnym udziałem chłopa w rozwoju narodu i państwa jest znacznie większa, niż w innych warstwach jego siła rozrodcza.

Bywały lata (1921 — 25) — po nieurodzaju wojennym — gdy przyrost naturalny ludności w całej Polsce wynosił 16,2 proc. rocznie (na 1.000 mieszkańców), przy czym przyrost samej ludności wiejskiej dochodził nawet do 20 proc. W latach dobrej koniunktury dla rolników (1926 — 28) odnośne wskaźniki wynosiły jeszcze 15,5 proc. i 19,5 proc., po czym obniżyły się w okresie wzrastającej nędzy wsi do 11,2 proc. dla całego państwa i 14,5 proc. dla ludności wiejskiej. W okresie wojny liczba urodzin zmniejsza się oczywiście i na wsi, ale nie w tak zastraszającym stopniu, jak w miastach, a w ogóle, gdyby opieka społeczna nad matką i dzieckiem istniała na wsi, gdyby nie duża śmiertelność niemowląt, nieproporcjonalnie wyższa na wsi, niż w mieście, przyrost ludności mielibyśmy zabezpieczony od strony wsi i chłopa w proporcji dorównującej przyrostowi młodych i najbardziej płodnych narodów. Oto najbardziej wymowny wyraz żywotności ludu wiejskiego, oto niezawodne źródło żywotności narodu i państwa, jego ofensywnej mocy i rozpędu na wyrost.

Nie należy się obawiać nadmiaru ludzi, lecz powiedzmy sobie, że i w tym kierunku w ciągu ostatniej strasznej wojny i okupacji, która nas wyludniła, przejrzeliśmy nareszcie i wiemy, iż oprócz ziemi i tych wszystkich dóbr, które naród posiada na ziemi i pod ziemią, największym jego bogactwem jest człowiek. Gdy jedne narody starzeją się i zanikają, mimo swych bogactw, nabytych w ciągu wieków, a inne rosną i stają się ich spadkobiercami, dla Polski któżby z nas inną chciał wyznaczyć drogę, jak drogę takiego rozwoju, na jaki nas stać.

Niech nas dziś, zbiedzonych i na progu dorobku dopiero stojących, a poniekąd jeszcze zaczadzonych teorią o pożytkach z pomniejszania rozrodczości, nie przeraża, że nas Polaków zostało w kraju zaledwie 24 miliony, bo w dobrej koniunkturze, jaka niewątpliwie na długi okres nas nawiedzi i przy utrzymaniu przyrostu wysokości 15 — 12 proc. za lat sto będzie nas ponad 70 milionów.

Sto lat! W życiu narodu jest to zaledwie tyle, co dwa lata w życiu człowieka. Niech nas przeto nie przeraża wielka przestrzeń czasu. Program rozwoju państwa i narodu musi być preliminowany na długie dziesiątki, a nawet setki lat i nie trza się obawiać, że nie pomieścimy się na ziemi, bo na zachodzie będzie coraz przestronniej i w tym kierunku rozwinie się naturalna ekspansja polskiego żywiołu.

Tę zasię odległą perspektywę przyszłej Polski możemy zobaczyć tylko od fundamentalnej bazy narodu, od strony wsi i chłopa, ze zrębów i szańców tworzącej się dziś Polski Ludowej.

JÓZEF KALISKI

Na marginesie budżetów Woj. Zw. Samorząd.

Obecne powojenne warunki gospodarcze kraju są dla Państwa niebywale trudne. Nadmiar potrzeb w każdej dziedzinie życia z jednej strony oraz brak środków na ich zaspakajanie z drugiej, utrudnia i samorządowi terytorialnemu planową akcję gospodarczą. W najtrudniejszym położeniu znajdują się związki samorządowe wyższego stopnia — powiatowe i wojewódzkie. Egzystencja tych związków uzależniona jest w znacznym stopniu od otrzymywanych subwencyj państwowych.

Ponieważ każdą najtrudniejszą i najzawilszą sytuację wcześniej czy później rozwiązuje samo życie, przeto i z tej sytuacji związki samorządowe winny wyciągnąć dla siebie odpowiednie wnioski praktyczne, w szczególności zaś:

1) ograniczyć wydatki administracyjne do potrzeb najniezbędniejszych;
2) skierować działalność na zagadnienia dla życia społecznego istotne, w granicach tych środków, jakimi samorząd w chwili obecnej rozporządzać może;
3) uaktywnić w sposób planowy i życiowy działalność gospodarczą gmin i gromad.

Tymi wytycznymi winny w obecnej chwili kierować się powiatowe i wojewódzkie związki samorządowe.

Nie wiemy, jak pojmują swe zadania poszczególne rady narodowe, zwłaszcza wojewódzkie. Nie będę jednak daleki od prawdy, gdy powiem, że działalność rad narodowych zarówno powiatowych, jak i wojewódzkich nie jest dostatecznie w tym względzie skoordynowana.

Szczególnie zauważa się to w województwach środkowych, w których samorząd wojewódzki jest instytucją nową, z niezapisanymi jeszcze kartami działalności. Prezydia rad narodowych tworzą rozbudowany do rozmiarów przekraczających znacznie środki finansowe i rzeczywiste potrzeby samorządu aparat administracyjny, zamiast wykorzystywać do swych celów personel [illegible]owy biura Wydziału Wojewódzkiego; w ten sposób prezydia rad narodowych wprowadzają na terenie swego działania dwutorowość funkcyj. Dwutorowość taka jest nie tylko niecelowa i nieżyciowa, lecz szkodliwa przez nadmierne obciążanie budżetów samorządowych i wprowadzenie zamętu do prac administracji publicznej.

Potwierdzenie słuszności tych uwag daje poniższy budżet wojewódzkiego związku samorządowego województwa kieleckiego, uchwalony przez Wojewódzką Radę Narodową na okres 9 miesięcy — od dnia 1.VII 1945 r. do dnia 31.III 1946 r. Budżet ten zawiera:

w sumach globalnych:

wydatki zwyczajne	zł 6.117.500.—
„ nadzwyczajne	„ 4.844.780.—
razem	zł 10.962.280.—
dochody zwyczajne	zł 9.962.280.—
„ nadzwyczajne	„ 1.000.000.—
razem	zł 10.962.280.—

Wydatki zwyczajne dzielą się na następujące działy:

		procentowo do sumy glob. budżetu adm.
a) zarząd ogólny (administracja) wraz z biurem insp. pożarniczego	zł 2.128.660.—	35%
b) majątek komunalny	„ 37.100.—	
c) drogi i place publiczne	„ 150.000.—	3%
d) pomiary i plany rozbudowy (subwencje dla związków samorządowych	„ 100.000.—	
e) oświata	„ 250.000.—	4%
f) kultura i sztuka	„ 845.000.—	14%
g) zdrowie	„ 765.000.—	13%
h) opieka społeczna	„ 912.190.—	15%
i) popieranie rolnictwa	„ 600.000.—	9%
j) popieranie przemysłu i handlu	„ 224.000.—	4%
k) różne i nieprzewidziane	„ 104.800.—	

Wydatki nadzwyczajne:

l) przedsiębiorstwa (budowa klinkierni)	„ 2.338.780.—
ł) zdrowie (dopłata budżetu woj. zakładu dla dzieci)	„ 1.556.000.—
m) popierani przemysłu i handlu (dopłaty i subwencje dla szkół rzemieślniczych)	„ 650.000.—

Dochody zwyczajne składają się z następujących pozycyj:

a) subwencje i dotacje Skarbu Państwa z czego 1.500.000 dla samorządu wojewódzkiego, 450.000 dla Woj. Rady Narod. oraz 50.000 dla Wojew. Biblioteki)	zł 2.000.000
b) zwrot od KRN wydatków na biuro kontroli	„ 314.280.—
c) 10% wg udziału w podatkach samorządowych	„ 7.648.000.—

Dochody nadzwyczajne:

Dotacje z Funduszu Pożyczkowo - Zapomogowego na cele inwestycyjne	zł 1.000.000.—

Powyższe cyfry stanowią całokształt planu gospodarczego wojewódzkiego związku samorządowego.

Dominującą pozycję wydatków stanowi suma zł 2.128.600.— na utrzymanie aparatu administracyjnego wojewódzkiego związku samorządowego, a w szczególności — wojewódzkiej rady narodowej.

Na sumę powyższą składają się:

a) wynagrodzenie do dnia 30.XII.45 r. przewodniczącego *Wojewódzkiej Rady Narodowej wg* III grupy uposażeń funkcjonariuszy państwowych oraz wiceprzewodniczącego i 3-ch członków prezydium wg IV grupy uposażeń, zaś od dnia 1.XII.45 r. wynagrodzenie wszystkich członków prezydium określone zostało w formie stałych zryczałtowanych diet, które wynoszą:
dla przewodniczącego—miesięcznie zł 6.000.—
dla każdego z 4-ch członków mies. po zł 5.400.—

b) uposażenie 8 pracowników prezydium Woj. Rady Narodowej i 5 funkcjonariuszy wydziału wojewódzkiego;

c) uposażenie 6 pracowników biura kontroli społecznej, stołówka, zapomogi i renumeracje, diety i koszty podróży członków wydziału wojewódzkiego, wojewódzkiej rady narodowej, komisyj kontrolnych, pracowników oraz wydatki rzeczowe.

Wszystko to daje razem 35% ogólnych wydatków zwyczajnych budżetu.

W planie powyższym stosunkowo najbardziej uwzględnione pod względem cyfrowym dziedziny: opieki społecznej, kultury i sztuki oraz zdrowia; słabiej natomiast potraktowano rolnictwo, którego potrzeby zwłaszcza na terenach zniszczonych przez wojnę są wyjątkowo wielkie, najsłabiej zaś — komunikacja.

Znaczną większość pozycyj stanowią subsydia dla organizacyj i zakładów, natomiast mało wynika z bezpośredniej działalności gospodarczej samorządu wojewódzkiego. Subsydia te są właściwie przelewem otrzymywanych ze Skarbu Państwa dotacyj.

Realność nawet tak skromnie nakreślonych cyfr planu gospodarczego zależna jest od 2-ch momentów: osiągnięcia w 100% przewidywanych wpływów podatkowych oraz przewidywanych subwencyj państwowych.

Wracając do uwag nad rozbudową aparatu administracyjnego wojewódzkiego związku samorządowego, wypada jeszcze zauważyć, że rozbudowa taka miałaby wtedy uzasadnienie, gdyby potrzeby rozwijającej się gospodarki samorządowej tego wymagały, co z omawianego budżetu nie wynika.

Odsuwa to w cień istotne zagadnienia samorządu.

Również trudno wytłumaczyć sobie celowość funkcjonowania obok siebie 2-ch aparatów kontrolnych: wydziału wojewódzkiego i biura kontroli społecznej.

Nie jest również zrozumiałym tworzenie z prezydium terenowej rady narodowej urzędu na wzór administracji rządowej i pobieranie przez jego członków stałych uposażeń w skali przewyższającej pobory wojewodów.

Nie negując bynajmniej konieczności wypłacania członkom organów ustrojowych samorządu diet, jako odszkodowań za używany czas, nie powinno to odbiegać od uświęconej przez tradycję w Polsce zasady honorowości sprawowania urzędów obywatelskich, na każdym szczeblu organizacyjnym.

Praca obywatelska na terenie samorządu nie powinna być uważana jako zawód.

Wiejski Uniwersytet Ludowy im. Wł. Orkana w Szycach

Nawiązując do chlubnej tradycji pracy Uniwersytetu Ludowego w Szycach Związek Nauczycielstwa Polskiego wznawia działalność tej instytucji wychowawczej.

Z dniem 1 kwietnia 1946 r. rozpoczyna pracę 4-miesięczny kurs żeński tego Uniwersytetu.

Pożądane są kandydatki od lat 18 i chętne do pracy społecznej.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły powszechnej lub innej, względnie wykształcenie zdobyte drogą samokształcenia.

Zgłoszenia z życiorysem należy kierować pod adresem: Uniwersytet Ludowy im. Władysława Orkana — Szyce, pocz. Modlnica k. Krakowa.

Przyjęte kandydatki przywożą ze sobą pościel i bieliznę osobistą.

W obowiązkowym dla wszystkich internacie kandydatki obowiązane są uiścić co miesiąc 200 zł. i dostarczać pewne ilości produktów w naturze. Informacji w tej sprawie udziela Kierownictwo Uniwersytetu.

Zgłoszenia mogą napływać po terminie.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

F. DRATWA

O zaufanie dla spółdzielczości

W czasie ostatniej sesji K.R.N. głównym tematem dyskusji i gorączkowych prac komisyjnych była Ustawa o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Na skutek zabiegów naszych posłów zostały wprowadzone zmiany w porównaniu z pierwotnym projektem, idące w kierunku przekazania przez Państwo szeregu dziedzin i zakładów gospodarczych spółdzielczości.

Zasadnicza Ustawa z dn. 3.I.46 r. została przyjęta jednogłośnie i ogłoszona w Dzienniku Ustaw Nr 3 z dn. 5.II. r. b. Każdy może z nią łatwo się zaznajomić.

Na podstawie samego ducha Ustawy i wyraźnych jej przepisów spółdzielczość opracowała i zgłosiła swoje postulaty, jak to ona rozumie wykonanie zamiaru oddania przez Państwo spółdzielczości określonych dziedzin gospodarki. Ułatwi to i Centralnemu Urzędowi Planowania i poszczególnym Ministerstwom przeprowadzenie całej wielkiej pracy. Pracy niełatwej, pracy wymagającej gruntownego przemyślenia i jak najlepszego praktycznego rozwiązania.

Postulaty w formie „zasad przekazywania spółdzielniom lub ich związkom przedsiębiorstw przejętych przez Państwo" znalazły się kilkakrotnie na posiedzeniach komisji spółdzielczości, aprowizacji i handlu K.R.N. Sformułowanie ich zastrzeżeń nie budziło. Dwa tylko zagadnienia długo były dyskutowane. Jedno to udział Państwa w kierownictwie przekazanych przedsiębiorstw spółdzielczości, a drugie udział Państwa w zyskach tychże przedsiębiorstw.

Przy tej okazji wyszło na jaw rozumienie roli spółdzielczości w Państwie przez niektóre kierunki polityczne. Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że nie wszyscy chętnie widzą rozszerzanie zakresu działania spółdzielczości. Twierdzą oni, że „najwyższą formą gospodarki jest forma gospodarki państwowej". Nic dziwnego, że przepis Ustawy mówiący wyraźnie i bez żadnych zastrzeżeń o przekazaniu spółdzielczości określonych dziedzin gospodarki był nie mile widziany.

Parokrotnie więc „Zasady" wracały na porządek obrad. Wymienione dwie sprawy w „Zasadach" były ujęte krótko:

Państwo może wywierać wpływ na kierowanie przedsiębiorstwami skoordynowanymi za pośrednictwem ich central na zasadach ogólnej polityki gospodarczej Państwa".

„Wobec postulowanego przekazania przedsiębiorstw na własność lub w dzierżawę, Państwo będzie miało udział w nadwyżkach przedsiębiorstw, przekazanych spółdzielczości w formie podatków albo czynszu dzierżawnego od przedsiębiorstw oddanych w dzierżawę lub użytkowanie".

Jeśli się mówi o przekazaniu, o zapłacie, ratach amortyzacyjnych, wpisach hipotecznych tytułu własności, to jakże można jeszcze dopuścić ścieśnienie tytułu własności tych nieruchomości, które przejmie za zapłatą od Państwa jedna z central spółdzielczych czy spółdzielnia.

Udział w kierownictwie udział w zyskach. Czy spółdzielczość prowadzi swą działalność nie po linii ogólnopaństwowej? Czy jeśli będzie mieć nadwyżki, będzie je trwonić na cele niepotrzebne? Skąd ten brak zaufania do tej formy gospodarowania, gdzie ogół członków ma decydować, a więc społeczeństwo?

Wobec zdawało się zupełnie jawnej sytuacji spółdzielczość sformułowała swoje stanowisko w sposób wyżej podany, jeśli chodzi o udział Państwa w kierownictwie i nadwyżkach.

Zdanie podzielali spółdzielcy w olbrzymiej większości. Spółdzielcy socjaliści i spółdzielcy ludowcy jednakowo rozumieją rolę spółdzielczości.

W momencie jednak decydującym, kiedy wyczerpano argumenty i należało stanowisko Komisji zdecydować, padło hasło — „posłowie demokraci razem" To podziałało w ten sposób, że wielu głosowało za zmianą „Zasad" i zapewnieniem Państwu udziału w kierownictwie i zyskach przedsiębiorstw skooperatyzowanych.

Jeszcze raz trzeba podkreślić, że Ustawa ani słowem nie wspomina o warunkowym przekazywaniu przedsiębiorstw. Nic się także nie mówiło przy jej uchwalaniu, a dziś zmierza się do jej uzupełnienia, by spółdzielczość była skrępowana w swej działalności gospodarczej.

Więcej zaufania do spółdzielczości!

K. P. G.

Czyszczenie rejestrów spółdzielczych

Pod datą 30 marca r. b. Zarząd „Społem" Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. rozesłał do Zarządów wszystkich spółdzielni w Polsce wezwanie o nadesłanie w terminie do 30 kwietnia r. b. ilościowego stanu członków w poszczególnych spółdzielniach. Uzasadnieniem tego swoiście skonstruowanego zarządzenia jest następujące zdanie: „Wykazana przez Was liczba członków stanowić będzie podstawę do ustalenia **ilości udziałów**, które spółdzielnia powinna posiadać w „Społem".

Znane jest naogół dążenie wszystkich spółdzielni, jak też i ich Związków do zebrania możliwie największej sumy na fundusz udziałowy. Obecne natomiast władze „Społem" nie doceniają tego zagadnienia (?). Bo poszczególne rubryki zestawienia ilości członków w danej spółdzielni zmierzają do wykazania na dzień 31 marca r. b. (ostatnia rubryka zestawienia) zredukowanej liczby członków. Zredukowanej mianowicie o:

1) „członków nie posiadających deklaracji",

2) „członków wykreślonych na zarządzenie Związku Rewizyjnego Spółdzielni z dn. 25 marca r. b.".

Zarządzenie to, o którym napiszemy osobno, nakazuje spółdzielniom wykreślenie z ich rejestrów tych członków, którzy w okresie okupacji „przymusowo zostali zapisani".

Zarówno pierwsza jak i druga rubryka są całkowicie bezpodstawne. Żadnemu zarządowi spółdzielni nie wolno wyrzucać członków, którzy z takich czy innych powodów nie złożyli dotychczas swych deklaracji.

Dowodem członkostwa w spółdzielni nie jest bynajmniej jedynie deklaracja przystąpienia. Są nimi — książka udziałowców, rejestr członków i deklaracje. Ale wystarczy jeden z tych dowodów na uzasadnienie członkostwa w spółdzielni. Najważniejszą zaś podstawą jest książka udziałowców.

Jasną jest rzeczą, że dobrze prowadzona spółdzielnia powinna posiadać wszystkie trzy należycie uporządkowane dokumenty. Ale cóż zrobić, jeżeli w wojennej zawierusze zaginęły niektóre. Należy je oczywiście stopniowo odtwarzać, ale bynajmniej nie można pozbawiać się członków, których deklaracji nie posiadamy. Praktycy wiedzą dobrze, że po pierwszej wojnie światowej porządkowanie liczebnego stanu członków trwało latami. Po tej, stokroć bardziej niszczącej wojnie, chce się to zrobić za jednym pociągnięciem pióra. Wówczas nawoływało się władze wszystkich spółdzielni do zbierania brakujących deklaracji, dziś nakazuje się ich skreślanie.

Zarządzenie Związku Rewizyjnego dotyczy spółdzielni rolniczo - handlowych, bo w tych przyrost „przymusowych członków" był w czasie okupacji największy. Nakazuje ono skreślenie już nie tylko tych, którzy deklaracji nie posiadają, ale wszystkich zapisanych do spółdzielni w czasie okupacji, bo zostali rzekomo przymusowo i bezwiednie przez okupanta tam wciągnięci. Pomijamy tym razem sprawę przymusowości i nieświadomości członkostwa w spółdzielniach szerokich rzesz chłopów, ze skóry obdzieranych przez zarządzenia kontyngentowe okupanta.

W żadnym jednak wypadku nie wolno nikomu pozbawiać ich dziś wpłaconego do spółdzielni udziału, ani też, co najważniejsze, i współudziału w całym dorobku „przymusowo" rozbudowywanej ich pracą i kosztem spółdzielni. Figurują w książce udziałowców danej spółdzielni rolniczo - handlowej i są pełnoprawnymi jej członkami. Co więcej, są pełnoprawnymi, poprzez swoją spółdzielnię, współudziałowcami w obecnym majątku i zobowiązaniach obecnego „Społem". „Społem" bowiem przejmując na podstawie dekretu b. Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych przejął wszystkie prawa i obowiązki tegoż Związku, stał się wspólną własnością członków spółdzielni, należących do b. Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych. Nie ma więc obecny „Społem" żadnych podstaw do przekreślania swych zobowiązań, wynikających z dekretu połączeniowego. Nie wątpimy, że każdy spółdzielca, mający na względzie właściwy rozwój naszej spółdzielczości, nie może pogodzić się z takimi zarządzeniami naczelnych instytucji spółdzielczych. Nie wątpimy również, że gdyby obecni kierownicy tych instytucji nie mieli na względzie celów pozaspółdzelczych, nie wystąpiliby z podobnymi zarządzeniami. Każdy, kto zapozna się z treścią tych zarządzeń zrozumie, że bynajmniej nie zmierzają one do ustalenia „ilości udziałów" ale głównie, — bo tak są skonstruowane, — do ustalenia **ilości głosów**, na mających odbyć się zjazdach spółdzielczych dla wyboru statutowych władz obydwu Związków. W sposób „przemyślany" usiłują podpowiedzieć władzom spółdzielni, że chodzi tu tylko o ustalenie wysokości udziałów, które spółdzielnia jest obowiązana wpłacić do „Społem". Tak, jak gdyby od ilości członków w spółdzielniach nie zależała liczba ich głosów na statutowych zjazdach „Społem". Liczy się, że spółdzielnie rolniczo-handlowe, nie chcąc uszczuplać swych funduszów obrotowych skwapliwie skorzystają z nakazu wykreślenia „przymusowych i bezdeklaracyjnych członków", by jaknajmniejszą kwotę wpłacić na udział do Związku „Społem".

Przypominamy, że statutowa wysokość udziału w „Społem" wynosi 15 zł. od każdego członka spółdzielni, ale pierwsza wpłata jest ograniczona do zł. 2.— od każdego członka. Uzupełnienie udziału do pełnej jego wysokości rozłożone jest na lata i będzie powstawać przede wszystkim z należnych spółdzielniom zwrotów od obrotów ze Związkiem.

Spółdzielni, które były członkami jednego z połączonych obecnie w „Społem" Związków, żadna, nawet 2-złotowa wpłata na udział nie obowiązuje.

W odpowiedzi na zarządzenie „Społem" nie powinniśmy się kierować ani chęcią wpłacenia jaknajniższego udziału, ani też posiadania jaknajwięcej głosów, ale tylko i wyłącznie faktycznym stanem członków spółdzielni, t. j. ilością figurującą w załączniku do funduszu udziałowego przy bilansie zarówno na dzień 31 grudnia 1945 r., jak i na dzień 31 marca 1946 r.

Kronika Gospodarcza

KOMISJA ROLNA W SPRAWIE AKCJI SIEWNEJ

Na ostatnim swym posiedzeniu Komisja Rolna Krajowej Rady Narodowej po zapoznaniu się ze szczegółowym sprawozdaniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Wicepremiera St. Mikołajczyka, który wyczerpująco i wszechstronnie omówił całokształt zagadnień, związanych z wiosenną akcją siewną, przedstawiając wszystkie momenty natury organizacyjnej, gospodarczej i technicznej tej akcji, w nawiązaniu do całości sytuacji w rolnictwie, powzięła uchwałę następującej treści: Poselska Komisja Rolna, po wysłuchaniu sprawozdania Ministra Rolnictwa oraz Pełnomocnika Akcji Siewnej, stwierdza, że niesłychana doniosłość dla Państwa akcji siewnej powinna znaleźć swój wyraz w pełnej mobilizacji ludzi i środków na rzecz tej akcji, przy czym nie należy się cofać przed zastosowaniem zarządzeń nadzwyczajnych, całkowicie usprawiedliwionych tą wagą akcji.

Ludzie, transport, nawozy sztuczne, wszelkie rezerwy zbożowe, odpowiednie, dostatecznie wysokie środki finansowe winny być oddane do rozporządzenia Pełnomocnika Akcji Siewnej. W szczególności należy zmobilizować i przerzucić na tereny zachodnie jak największą ilość traktorów z terenów centralnych, zastępując traktory na tych terenach przez szerokie wyzyskanie, w trybie obowiązkowym płatnej pomocy wzajemnej, koni i krów.

Komisja uważa za konieczne, aby zarządzenia Pełnomocnika Akcji Siewnej w sprawie zwalniania zbóż siewnych były wykonywane przez aparat Ministerstwa Aprowizacji i Handlu.

STAN PRZYGOTOWAŃ DO AKCJI SIEWNEJ

(21.III.1946)

1. **Kredyty.** Państwowy Bank Rolny przyznał na akcję siewną, poza 50 mil. złotych, następnych 50 mil. złotych kredytów dla gospodarstw chłopskich. Według przybliżonych danych Kasy Komunalne przeznaczyły z zasobów własnych ok. 20 — 30 mil. złotych.

2. **Zboże siewne.** Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zwolniło z zapasów wewnętrznych dotychczas ok. 50.000 ton zboża dla siewu. Import zbóż z zakupionych 96.0000 ton jarych zbóż siewnych i nasion w ZSRR wynosi dotychczas 46.000 ton.

3. **Ziemniaki.** Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zwalnia 100.000 ton ziemniaków.

4. **Traktory i paliwo.** Na Ziemiach Odzyskanych skoncentrowano 5.931 traktorów na 6.439 zaprojektowanych.

Zapas paliwa na Ziemiach Odzyskanych w rozporządzeniu Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych oraz Centrali i Produktów Naftowych wynosi 20.000 ton.

5. **Konie.** Ilość koni na Ziemiach Odzyskanych — 115.000 sztuk.

6. **Robocizna.** Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów powołane zostały: Centrala, Wojewódzkie i Powiatowe Podkomisje Pracy w Akcji Siewnej dla planowego zaopatrzenia majątków państwowych w siłę roboczą.

Akcja organizacyjna w toku.

7. **Pasze.** Uzyskano zwolnienie 12.000 ton otrąb i 6.000 ton wytłoków dla zaopatrzenia w paszę inwentarza żywego, przede wszystkim pociągowego, na Ziemiach Odzyskanych.

IMPORT NASION WARZYW Z DANII

Pierwsza partia tych nasion w ilości ok. 30 ton nadeszła już do Polski.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przydzieli po cenach sztywnych dla zaopatrzenia majątków państwowych, ogródków wiejskiego gospodarstwa kobiecego, ogródków szkół rolniczych, ogródków działkowych i gospodarstw ogrodniczych na Ziemiach Zachodnich oraz gospodarstw zniszczonych, leżących na t. zw. przyczółkach mostowych:

1.150 kg — nasion brukwi,
1.000 kg — nasion fasoli,
330 kg — nasion kalarepy,
6.275 kg — nasion kapust,
1.250 kg — nasion marchwi
600 kg — nasion pietruszki,
2.085 kg — nasion rzodkwi i rzodkiewki.

Pozostałe ilości nasion zostaną rozprowadzone po cenach rynkowych przez spółdzielnie i firmy prywatne.

ODBUDOWUJEMY ZNISZCZENIA WOJENNE

Zebranie Naczelnego Komitetu Obywatelskiego Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju 1946 r.

W dn. 28. III. odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu zebranie organizacyjne Naczelnego Komitetu Obywatelskiego Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju.

W związku z tym można zadać trzy zasadnicze pytania:

1) czy pieniądz, na który opiewają obligacje pożyczki jest dostatecznie pewny,

2) na jakie cele pożyczka będzie zużyta,

3) skąd Skarb znajdzie pokrycie na obsługę pożyczki, tj. na spłatę kapitału dłużnego i odsetek, które mają być wypłacone w postaci losowanych premii.

Na te pytania odpowiedź jest wyraźna. Bilans Banku Polskiego będzie ogłoszony, a tym samym społeczeństwo dowie się o wysokości emisji. Budżet państwowy będzie jawnie dyskutowany w K.R.N. W ten sposób kontrola nad naszym złotym będzie przekazana ogółowi.

Celem pożyczki jest przyśpieszyć dzieło odbudowy. Znamy dokładnie dzieło zniszczenia i pod tym względem wątpliwości żadnych nie ma. Przystępując do odbudowy Rząd ustalił zasadnicze wytyczne.

Spośród najpilniejszych potrzebnych inwestycyj Rząd wybierze te, które w możliwie najkrótszym czasie, zaczną przynosić dochód.

Po drugie, konstruując plan inwestycyjny kierujemy się zasadą likwidacji t. zw. wąskich gardeł. „Wąskie gardło" to te punkty w gospodarce kraju, których niedostateczne lub niesprawne działanie utrudnia bieg normalnej pracy licznych innych dziedzin życia gospodarczego. Trzecią wytyczną jest ograniczenie się do tych inwestycji, do których posiadamy niezbędny materiał.

Dokonano wyboru Naczelnego Komitetu Obywatelskiego Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju w Warszawie w składzie 80 osób, z wszelkich warstw społeczeństwa.

Zajmując miejsce za stołem prezydialnym prezes Komitetu p. **Karol Popiel** wygłosił przemówienie podkreślając z naciskiem, że naszym obowiązkiem sprawą naszej godności narodowej i honoru z takim trudem odbudowanego naszego Państwa jest abyśmy zarówno wobec siebie samych, jak i wobec świata całego dali dowód tego, że Polacy mogą się między sobą różnić co do szczegółów urządzenia swego domu, ale w zasadniczych sprawach są zgodni, solidarni, gotowi do ofiar...

Zeszliśmy się tutaj z myślą o tej pracy, ludzie różnego pochodzenia socjalnego, różnych poglądów i przynależności partyjno - politycznej. Za naszym przykładem pójdą tysiące naszych współobywateli w Komitetach Wojewódzkich, Powiatowych i Gminnych. Wierzę, że będzie ich ożywiać ta sama myśl, która i nam przewodzi, by podjęte przez nas dzisiaj dzieło zrealizowane zostało z jak najlepszymi wynikami.

Po przemówieniu prezesa K. Popiela głos zabrał **Prezydent K.R.N. Bierut.**

Obywatele. Odrodzone z 6-cioletniej niewoli Państwo Polskie zwraca się dziś do Was po raz pierwszy o pomoc pieniężną dla rozpoczętego wielkiego dzieła odbudowy z gruzów naszego kraju. Te wielkie zadania, to potężne dzieło odbudowy Polski włożyła na barki naszemu pokoleniu historia i musimy sprostać temu zadaniu. Jest to zadanie olbrzymie, trudne, niemal ponad siły, ale równocześnie najbardziej zaszczytne, twórcze i radosne. Odbudowujemy przecież umiłowaną przez nas najgoręcej Ojczyznę naszą i chcemy ją przywrócić do życia piękniejszą i bogatszą, szczęśliwszą. Po raz pierwszy w dziejach naszego narodu podjęliśmy radosne dzieło zbliżenia i zjednoczenia tej naszej Ojczyzny z jej wszystkimi dziećmi, uczynienia jej Ojczyzną całego ludu pracującego, a więc dzieło demokracji. W tych warunkach nie potrzeba wielu słów, aby każdy z nas zrozumiał, że w tym dziele odbudowy nikogo z nas nie powinno zbraknąć. Każdy komu Rzeczpospolita jest droga, kto nie jest wyrodkiem, kto kocha szczerze Polskę stanie wraz z nami do dzieła jej odbudowy.

Obywatele. Pożyczka Odbudowy Kraju jest jednym z warunków pomyślności tego historycznego dzieła.

A więc wszyscy jak jeden mąż przyjmijmy w niej udział w miarę naszych sił i możliwości.

Udział w tym dziele jest sprawą honoru i sprawą obowiązku wobec Ojczyzny

NORMY SUBSKRYPCYJNE P. P. O. K.

Uchwałą Naczelnego Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Odbudowy, zostały uchwalone następujące normy minimalne:

1. dla handlu i przemysłu — w wysokości trzykrotnej uiszczonej już lub przypadającej do uiszczenia przedpłaty na P. P. O. K.;

2. dla rzemiosła — zasadniczo w tej samej wysokości, jak dla handlu i przemysłu, wyjątkowo dla rzemiosła drobnego, prowadzonego przy współudziale właściciela i najwyżej 2 sił pomocniczych (członków rodziny lub pracowników najemnych w wysokości dwukrotnej;

3. dla wolnych zawodów — w wysokości 10% (dziesięć procent) dochodu, osiągniętego w 1945 r., według ustaleń właściwego Urzędu Skarbowego; osoby zatrudnione stale, na podstawie mianowania lub umowy o pracę, w instytucjach państwowych, samorządowych i prywatnych, o ile nie wykonują zupełnie wolnej praktyki, subskrybują według norm ustalonych w punkcie 6 dla robotników i pracowników;

4. dla właścicieli nieruchomości — w wysokości 10% (dziesięciu procent) od dochodu netto, osiągniętego w 1945 r.;

5. dla rolnictwa: do 5 ha subskrypcja całkowicie dowolna 500 zł., 5 — 10 ha — obywatelski obowiązek subskrypcji 1.000 zł., 10—15 ha 2.000 zł., 15 — 20 ha 4.000 zł., 20 — 25 ha 6.000 zł., 25 — 30 ha 8.000 zł., 30 — 35 ha 10.000 zł., 35 — 40 ha 12.000 zł., 40 — 45 ha 14.000 zł., 45 — 50 ha 16.000 zł., powyżej 50 ha 20.000 zł. Brak żywego inwentarza (chociażby 1 konia lub 1 krowy) uzasadnia obniżkę o jeden stopień, a zupełny brak budynków (tak mieszkalnych jak i gospodarczych) obniżkę według uznania Komitetu Obywatelskiego;

6. dla robotników i pracowników — państwowych, samorządowych i prywatnych, oraz dla wojskowych w służbie czynnej — zarabiających, łącznie ze wszystkimi świadczeniami w gotówce i w naturze, powyżej 3.000 zł miesięcznie — wysokość subskrypcji ustala indywidualnie każdy spośród przynależnych;

7. dla spółdzielczości — w wysokości 50% czystego zysku osiągniętego w 1945 r., nie mniej jednak niż 1% obrotu z każdego okresu, z tym że każda spółdzielnia subskrybuje co najmniej 2.000 zł. Zastosowanie powyższych norm w stosunku do poszczególnych typów spółdzielni ustali Naczelny Komitet Obywatelski P. P. O. K. w porozumieniu z Centralnym Komitetem Spółdzielczym P. P. O. K.

Zasady udziału w subskrypcji przedsiębiorstw państwowych i samorządowych oraz pozostających pod zarządem państwowym lub samorządowym, tudzież subskrypcji od nieruchomości pod zarządem państwowym lub samorządowym, ustalą właściwe władze państwowe.

Stołecznemu Komitetowi Obywatelskiemu P. P. O. K. w Warszawie oraz wszystkim Miejskim i Gminnym Komitetom Obywatelskim P. P. O. K. służy prawo udzielania indywidualnych ulg, a w szczególności:

1. osobom, tak dalece zniszczonym działaniami wojennymi, iż subskrybowanie P. P. O. K. według norm wyżej ustalonych, zagrażałoby egzystencji subskrybenta lub warsztatowi jego pracy;

2. repatriantom i osadnikom na ziemiach odzyskanych, o ile chodzi o osoby o których mowa w punkcie 1.

Komitety Obywatelskie P. P. O. K. władne są podwyższać wyżej ustalone normy osobom, znajdującym się w tak korzystnej sytuacji gospodarczej, iż subskrypcja według norm, byłaby oczywiście niedostateczna w stosunku do ich rzeczywistych możliwości materialnych (n. p. przedsiębiorstwa o szczególnie dużych obrotach, zakłady jubilerskie, podmiejskie gospodarstwa rolne i ogrodnicze, oraz inne szczególnie dobrze prosperujące placówki gospodarcze).

Od decyzji Miejskiego lub Gminnego Komitetu Obywatelskiego, co do indywidualnie ustalonej kwoty subskrypcji, służy zainteresowanemu prawo odwołania do właściwego Komitetu Powiatowego (od decyzji Stołecznego Komitetu Obywatelskiego do Prezydium Naczelnego Komitetu Obywatelskiego P. P. O. K.), który rozstrzyga ostatecznie w toku instancyj społecznych.

OBYWATELE!

Gdy przez kraj nasz przetoczyła się burza wojenna, pozostawiając po sobie ogrom zniszczeń, wydawało się, że trzeba będzie lat całych, aby ruszyć z martwego punktu.

Nie załamaliśmy jednak bezradnie rąk. Z zaciętością, którą wyrobiły w nas lata ucisku hitlerowskiego okupanta, stanęliśmy wszyscy do odbudowy, stwierdzając raz jeszcze wobec całego świata niezłomną wolę do samodzielnego bytu.

Przez rok cały stopniowo rozwijaliśmy produkcję, usprawnialiśmy transport, organizowaliśmy wojsko, administrację, szkolnictwo, skarb. Nie pominęliśmy żadnej dziedziny życia państwowego. Wyników prac naszych możemy się nie wstydzić.

Potrzeby nasze są jednak ogromne. Od ich zaspokojenia zależy dobrobyt wszystkich obywateli.

Sprawna komunikacja jest warunkiem normalnego rozwoju życia gospodarczego kraju. Zniszczone są tory kolejowe, dworce i mosty, brak nam taboru.

Porty są wrotami, przez które wydostają się na szeroki świat towary wytworzone w kraju, a przychodzą surowce, maszyny i żywność. Zniszczony jest Gdańsk, port gdyński, Szczecin i Kołobrzeg.

Odbudowa Stolicy jest nie tylko sprawą naszego honoru. Jest koniecznością państwową, gdyż położenie, drogi kolejowe i szosy, biegnące poprzez Warszawę, wyznaczają jej stanowczo miejsce stolicy w państwie.

Odbudowa wsi przywróci zdolność wytwórczą wielu gospodarstw rolnych i zwiększy zdolność nabywczą najliczniejszej warstwy narodu.

Zagospodarowanie ziem odzyskanych — to zabezpieczenie i utrwalenie naszych granic zachodnich, uwielokrotnienie naszej produkcji i umożliwienie bytu licznym rzeszom repatriantów.

Te najważniejsze potrzeby muszą być natychmiast zaspokojone. Rząd nie poszedł łatwą drogą inflacji, która zawsze przynosi zyski spekulantom, a nędzę ludziom pracy.

Wobec ogromu potrzeb środki, jakimi rozporządza rząd, są skromne.

Wspólny wysiłek całego narodu musi dokonać znacznej części odbudowy.

Naszą odpowiedzią na trudności odbudowy jest rozpisana przez Rząd Jedności Narodowej

PREMIOWA POŻYCZKA ODBUDOWY KRAJU

Każda złotówka pożyczona państwu przeznaczona będzie wyłącznie na odbudowę i zwróci się wielokrotnie.

OBYWATELE!

Odbudowa kraju będzie przede wszystkim dziełem naszych rąk.

POŻYCZKA ODBUDOWY KRAJU

zjednoczy wszystkich Polaków dokoła dzieła odbudowy!

POK — to egzamin dojrzałości państwowej, rozumu i dobrze pojętego interesu wszystkich!

Subskrybowanie POK według norm, ustalonych w porozumieniu z przedstawicielstwem zawodowym poszczególnych grup społecznych, będzie sprawą honoru każdego obywatela.

Niech nikogo nie zbraknie przy kasach przyjmujących subskrypcję.

NACZELNY KOMITET OBYWATELSKI
PREMIOWEJ POŻYCZKI ODBUDOWY KRAJU

Dr ST. JEZIERSKI

Przegląd spraw obcych

DOKOŁA SPORU PERSKO-RADZIECKIEGO.

Najważniejszym przedmiotem obrad nowojorskiej sesji Rady Bezpieczeństwa ONZ. jest spór persko-radziecki. Już na wstępie obrad w dniu 26 marca r. b. ambasador Gromyko oświadczył w imieniu Związku Radzieckiego, że sprawa Persji nie powinna była się znaleźć na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa, z uwagi na to, iż mimo zaprzeczenia ambasadora perskiego, miały miejsce bezpośrednie pertraktacje między Persją i ZSSR. i że pertraktacje te doprowadziły do porozumienia między obu rządami. Umieszczenie powyższej sprawy na porządku obrad — według ambasadora Gromyko — jest sprzeczne z postanowieniem Rady Bezpieczeństwa z 30 stycznia 1946 r. odsyłającego sporne strony do bezpośrednich rokowań.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego w dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił pozytywny stosunek swego kraju do Organizacji Narodów Zjednoczonych i wkład jego w dzieło pokoju i bezpieczeństwa świata.

Polityka ZSSR. zmierza do utrzymania pokoju i stanowi odpowiedź dla tych, którzy ukrywają swoje prawdziwe zamiary, skrycie pracują przeciwko pokojowi świata i nadużywają wolności słowa i prasy dla swoich celów.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych minister Byrnes sprzeciwił się propozycji ambasadora Gromyko, oświadczając, że dla Rady Bezpieczeństwa sprawa przedstawia się inaczej, niż utrzymywał przedstawiciel ZSSR. Rząd Persji zwrócił bowiem uwagę Rady Bezpieczeństwa w dniu 18 marca r. b. przez swego przedstawiciela dyplomatycznego, iż między Persją i Związkiem Radzieckim istnieje nieporozumienie, które może stać się niebezpiecznym dla pokoju świata. O ile zostało zawarte porozumienie między tymi państwami, jak utrzymywał ambasador Gromyko, to powinny one przesłać Radzie Bezpieczeństwa wspólne oświadczenia. Rada Bezpieczeństwa nie może odmówić Persji prawa wypowiedzenia się, gdyż byłoby to sprzeczne z zasadami karty ONZ.

Z wywodami Byrnesa zsolidaryzował się przedstawiciel W. Brytanii, sir Aleksander Cadogan. Przedstawiciel Polski, ambasador Lange poparł wniosek Związku Radzieckiego. Zabierając ponownie głos, oświadczył ambasador Związku Radzieckiego, Gromyko, iż sprawa perska nie powinna figurować na porządku dziennym sesji Rady Bezpieczeństwa, gdyż doszło do porozumienia między Persją i Związkiem Radzieckim, w wyniku którego rozpoczęta została w dniu 24 marca ewakuacja wojsk radzieckich z Persji, zakończy się ona w ciągu 5—6 tygodni, o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności.

Po przemówieniach odbyło się głosowanie, w którego wyniku wniosek radziecki został odrzucony większością 9 głosów przeciwko 2.

Po tym głosowaniu przedstawiciel radziecki znowu zabrał głos, domagając się odroczenia sprawy perskiej i sprzeciwiając się udzieleniu głosu przedstawicielowi Persji. Zaznaczył przy tym ambasador Gromyko, że o ile Rada Bezpieczeństwa nie podzieli jego argumentów, to nie będzie on mógł brać udziału w dyskusji nad skargą perską.

Po przeprowadzeniu gorących debat na wniosek delegata francuskiego wybrano komisję dla zbadania sprawy odroczenia. Do komisji weszli przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Francji.

Komisja ta nie osiągnęła porozumienia. W dniu 28 marca przewodniczący Rady Bezpieczeństwa postawił pod głosowanie 3 wnioski: przedstawiciela Związku Radzieckiego o odroczenie dyskusji do 10 kwietnia, przedstawiciela Egiptu o przesłuchanie delegata Persji i przedstawiciela Australii o przedłożeniu pisemnych oświadczeń stron.

Wniosek radziecki został odrzucony większością 8 głosów. Po ogłoszeniu wyników głosowania ambasador radziecki, Gromyko opuścił salę obrad wraz z całą delegacją.

Na salę wezwano ambasadora Persji, Hussein Ala, który ujawnił propozycje skierowane pod adresem jego rządu przez Związek Radziecki. W ciągu dnia 29 marca Rada Bezpieczeństwa szukała wyjścia z trudnej sytuacji zarówno na posiedzeniu niejawnym jak i dostępnym dla publiczności.

Późnym wieczorem po wyjaśnieniu dodatkowo sprawy przez skierowanie szeregu pytań do ambasadora perskiego postanowiono odroczyć posiedzenie Rady Bezpieczeństwa do środy 3 kwietnia poruczając sekretarzowi Organizacji Narodów Zjednoczonych zwrócenie się do rządu radzieckiego i perskiego z zapytaniem, w jakim stadium znajdują się rokowania persko-radzieckie. Do problemu perskiego Wielka Brytania przykłada wielką wagę. W dniu 29 przybyła do stolicy perskiej specjalna misja angielska, w skład której wchodzą przedstawiciele Partii Pracy i stronnictwa konserwatywnego dla zbadania sytuacji na miejscu.

WYBORY W GRECJI.

W dniu 31 marca r. b. odbyły się wybory w Grecji. Stronnictwa skrajnie lewicowe Grecji zbojkotowały te wybory.

Przed odbyciem się wyborów przedstawiciel rządu W. Brytanii, przemawiając przez radio zwrócił się do Greków z apelem, aby wzięli udział w wyborach. Wyliczył on przyczyny, które powinny skłonić Greków do licznego stawienia się do urn wyborczych. Są one następujące: Jeżeli parlament, jaki zostanie wybrany w niedzielę, nie będzie reprezentował większości narodu, to nie będzie to winą tych, którzy głosowali, lecz właśnie tych, którzy się od głosowania wstrzymali.

Jest obowiązkiem każdego obywatela wziąć udział w wyborach, a przecież każdy Grek zawsze wykonywał swoje obowiązki obywatelskie.

Grecja potrzebuje spokoju wewnętrznego, a kto się przyczynia do chaosu wewnętrznego — jest wrogiem Grecji. Grecja musi mieć utworzony nowy rząd. Żywo interesowała się wyborami w Grecji Ameryka. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Atenach zwrócił się do premiera Sofulisa z życzeniem odbycia wyborów w dniu 31 marca.

Naprężenie w stosunkach wewnętrznych Grecji w dniu 30 i 31 marca osiągnęło punkt kulminacyjny. O wynikach wyborów podamy w następnym numerze naszego pisma.

DĄŻENIA DO UMIĘDZYNARODOWIENIA PRODUKCJI ENERGII ATOMOWEJ.

W prasie amerykańskiej ukazał się projekt komitetu ministerstwa spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych w sprawie umiędzynarodowienia produkcji energii atomowej. Produkcja ta zgodnie z projektem byłaby pod opieką państw i koncernów prywatnych, przyczym wszystkie niebezpieczne prace, związane z procesem wytwarzania energii atomowej byłyby dokonywane przez międzynarodową organizację kontroli energii atomowej. Prace natomiast związane z przystosowaniem energii atomowej już przerobionej i nieprzedstawiającej żadnego niebezpieczeństwa byłyby oddane inicjatywie prywatnej poszczególnych państw.

POLITYKA ZAGRANICZNA FRANCJI.

Podczas kongresu Francuskiej Partii Socjalistycznej wygłosił mowę premier Gouin, który dokonywując również przeglądu francuskiej polityki zagranicznej oświadczył, iż Francja, by zapewnić sobie bezpieczeństwo i możność rozwoju pokojowego musi oprzeć swoją politykę zagraniczną na ścisłej przyjaźni i współpracy z jej wielkimi sojusznikami. **„Oznacza to — powiedział premier — że po podpisaniu paktu francusko - radzieckiego musimy się starać o pakt francusko-brytyjski na tej samej platformie zaufania i solidarności. Jeżeli z tych dwóch dwustronnych paktów zrodzi się pakt trzystronny, to będzie on przez nas powitany z zadowoleniem.**

Drugim warunkiem bezpieczeństwa Francji jest uniknięcie podziału świata na dwa bloki. Wreszcie ostatnim warunkiem jest uzyskanie zadowalającego rozwiązania problemu niemieckiego. Jedynym jest rozwiązanie międzynarodowe".

Omawiając zagadnienia Zagłębia Saary, Zagłębia Ruhry i Nadrenii premier podkreślił, że czyni to jedynie z międzynarodowego punktu widzenia, gdyż naród francuski jest w tej kwestii jednomyślny. Według premiera Gouin Francja dążyć będzie poza tym usilnie do przeprowadzenia w życiu między narodami świata zasady arbitrażu międzynarodowego, zbiorowego bezpieczeństwa i ustanowienia armii międzynarodowej dla wykonania postanowień Rady Bezpieczeństwa ONZ.

SPRAWA KRÓLA LEOPOLDA UTRUDNIA ROZWIĄZANIE KRYZYSU RZĄDOWEGO W BELGII.

Już zgórą miesiąc upłynął od dokonania aktu wyborczego, a Belgia dotychczas nie ma nowego rządu.

W ten sposób przedłuża się kryzys rządowy, a życie kraju jest sparaliżowane. Sytuacja ta wpływa ujemnie na położenie międzynarodowe Belgii.

„Nigdy dotychczas programy partyjne nie były tak zbliżone do siebie, a politycy tak dalecy od siebie — powiedział Henryk Spaak po upadku utworzonego przez siebie gabinetu ministerialnego. Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Jest nią osoba króla Leopolda, który nie chce się zrzec tronu. Monarchę tego popiera stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, które ma największą liczbę przedstawicieli w parlamencie ze wszystkich ugrupowań. Stronnictwo to nie może jednak samo utworzyć rządu, gdyż koalicja pozostałych stronnictw rozporządza nieznaczną większością. Po upadku gabinetu Spaaka uzyskał misję utworzenia rządu były premier Van Acker, który podał do wiadomości, że wobec odmowy partii chrześcijańsko-społecznej wzięcia udziału w rządzie, gabinet będzie się składał z członków partii socjalistycznej, komunistycznej i sił fachowych.

KAROL PĘDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

SPRAWY POLITYCZNE

Na ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej wybrano komisję dla opracowania projektu ordynacji wyborczej do Sejmu. Komisji zlecono, aby projekt ordynacji był gotowy najpóźniej na dzień 31 marca b. r.

Komisja wybrała podkomisję, która odbyła już w sprawie ordynacji wyborczej kilka posiedzeń. Na ostatnim zebraniu w dniu 28 marca dyskusję nad samym projektem ordynacji odroczono. Natomiast przeprowadzono dyskusję nad dopuszczeniem wojskowych w służbie czynnej do udziału w wyborach.

W dyskusji P. S. L. wypowiedziało się przeciw udziałowi wojska w wyborach. Przedstawiciele innych stronnictw byli odmiennego zdania. W rezultacie podkomisja głosami czterech partii zblokowanych przy wstrzymaniu się od głosowania P. S. L. i Stronnictwa Pracy uchwaliła przyznać wojskowym w czynnej służbie prawo głosu.

Z przebiegu prac komisji K. R. N. dla ordynacji wyborczej wynika już zupełnie jasno, że projekt ordynacji wyborczej nie będzie gotowy na dzień 31 marca.

W piątek dnia 22 marca odbyło się plenarne posiedzenie Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Na posiedzeniu wykluczono radnych Jakubowską, Sobolewską i Górnickiego, którzy przeszli ze Stronnictwa Ludowego do P. S. L.

Wśród 107 tys. żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego we Włoszech przeprowadzony ma być plebiscyt, w którym mają się oni wypowiedzieć za powrotem lub przeciw powrotowi do własnego kraju. Plebiscyt organizowany jest przez misję wojskową rządu polskiego i odbyć się ma mniej więcej za miesiąc czyli z końcem kwietnia.

Między oddziałami polskimi stacjonowanymi w Egipcie, Palestynie i Libanie przeprowadzany jest już teraz plebiscyt w sprawie powrotu do kraju. Głosowanie obecne w tych wojskach nie ma charakteru oficjalnego i dokonywane jest z inicjatywy samych żołnierzy. W Palestynie plebiscyt polski obserwowany jest przez brytyjską misję wojskową.

Rzeczpospolita za redaktorem politycznym API podaje, że podczas debaty w Izbie Gmin odpowiadając na interpealcję w sprawie rewizji w lokalu P. S. L., minister Mc Neil oświadczył, iż Rząd Brytyjski otrzymał w tej sprawie raport od swego ambasadora w Warszawie. Raport jest przedmiotem rozważań Rządu.

W odpowiedzi na inną interpelację p. Mc. Neil zakomunikował, że powołując się na uchwały w Jałcie minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii nie zgodził się na odroczenie wyborów w Polsce do jesieni i wystosował w tej sprawie do Polskiego M. S. Z. pismo, na które oczekuje odpowiedzi.

Do M. S. Z. pismo takie według „Rzeczpospolitej" nie nadeszło.

Naszym zdaniem żadne z państw obcych nie powinno się mieszać w wewnętrzne sprawy Polski.

GREISER I FISCHER JUŻ SĄ W WARSZAWIE

30.III. b. r. o godz. 15 min. 45 wylądował na Okęciu specjalny samolot wojskowy, który przywiózł z Frankfurtu n/Menem wydanych Polsce zbrodniarzy hitlerowskich: Artura Greisera, „gauleitera Kraju Warty" oraz dr. Ludwika Fischera, „Gubernatora warszawskiego".

Trzeci z przestępców wojennych, których wydanie Polsce zostało uzgodnione z władzami amerykańskimi, dr. Buhler, „sekretarz stanu w rządzie G. G." — został chwilowo zatrzymany w Norymberdze do dyspozycji Trybunału Międzynarodowego, gdyż może być powołany do zeznań w sprawie „Gubernatora Generalnego Franka".

Samolotem, wiozącym Greisera i Fischera, przybyli do Warszawy delegat rządu do spraw przestępców wojennych, prok. Jerzy Sawicki oraz specjalny wysłannik Socjalistycznej Agencji Prasowej, red. Płaczkowski.

Relacja wysłannika S. A. P. jest następująca:

Po załatwieniu skomplikowanych formalności z władzami amerykańskimi w Wiesbadenie i Frankfurcie n/Menem, ustalono termin startu samolotu, który miał przewieźć obu przestępców do Polski, na sobotę 30 b. m., godz. 11-a. Start odbyć się miał z lotniska Eschoborn pod Frankfurtem około godz. 11.

Punktualnie o godz. 11-ej przybył na lotnisko samochód więzienny, silnie eskortowany przez żandarmerię amerykańską. Fischera i Greisera przeprowadzono do jednego z pokojów dworca lotniczego, gdzie odbyć się miał akt przejęcia więźniów. Do pokoju wszedł prok. Sawicki wraz z 7-ma oficerami Bezpieczeństwa pod dowództwem mjr. Perkowskiego. Widok polskich mundurów zrobił na Fischerze i Greiserze piorunujące wrażenie. Dopiero w tej chwili dowiedzieli się oni, iż mają być przewiezieni do Polski. Akt formalnego przejęcia więźniów odbył się w amerykańskim tempie. Protokół przejęcia został podpisany o godz. 11-ej minut 5.

Pod eskortą oficerów polskich przestępcy hitlerowscy zostali przeprowadzeni do wojskowego samolotu polskiego. Greiser i Fischer ubrani są po cywilnemu. Greiser ma głowę obandażowaną, przed 3-ma tygodniami bowiem przechodził operację ucha środkowego.

Samolot wystartował o godz. 11 m. 15. Lot do Warszawy trwał okrągłe 4 godziny.

Greiser i Fischer początkowo znajdowali się w stanie kompletnej depresji moralnej. Uspokoili się dopiero dowiedziawszy się, iż w Polsce nie zostaną straceni natychmiast, lecz staną przed sądem. Obaj wyrazili nadzieję, iż znajdzie się wielu Polaków, którzy zechcą świadczyć na ich korzyść, co powinno wpłynąć na złagodzenie wyroku. Widać było, iż są zaskoczeni pozbawionym brutalności traktowaniem ich przez eskortę polską. W drodze otrzymali nawet śniadanie, składające się z chleba z wędliną i serem oraz papierosów. Polska zasada: „Nie odwet, lecz sprawiedliwość" nie mieści się w ich głowach.

W toku podróży stali się nawet rozmowni: Greiser mówił stosunkowo nieźle po polsku. Dopiero przed samą Warszawą więźniowie zaczęli znowu zdradzać przygnębienie.

Na Okęciu oczekiwał samochód ciężarowy z liczną, silnie uzbrojoną eskortą, którym przewieziono obydwu więźniów do więzienia mokotowskiego na Rakowiecką.

PREZYDENT HOOVER W POLSCE

W dniu wczorajszym przybył samolotem do Warszawy Herbert Clarc Hoover, b. prezydent Stanów Ziednoczonych A. P.

Razem z nim przylecieli: Haugh Gibson, znany dyplomata, współpracownik prez. Hoovera w akcji niesienia pomocy Europie w latach 1918—19, który w kwietniu 1919 roku został mianowany pierwszym posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym amerykańskim w Polsce i na tym stanowisku pozostał do r. 1924.

Dr. D. A. Fitzgerald, dyr. urzędu zapotrzebowań i przydziałów w min. rolnictwa USA, p. Al. Pate, b. urzędnik pierwszej misji Hoovera w Polsce, dyr. działu pomocy jeńcom wojennym Amer. Czerwonego Krzyża; p. Perrin C. Calpin, wiceprezes Komitetu Pomocy Polsce; p. W. Hallen Turk, dyrektor Komitetu Pomocy Polsce; p. Frank Mason.

Na czele tej licznej misji stoi człowiek o światowej sławie — Herbet Clark Hoover niezwykle popularny w Polsce z powodu pomocy, jaką niósł dzieciom polskim po pierwszej wojnie światowej. Bawił u nas w połowie sierpnia 1919 r., w zaraniu naszej niepodległości. O wdzięcznej pamięci narodu polskiego z powodu ówczesnej akcji charytatywnej, będzie mógł teraz przekonać się, odnajdując, w wielu miastach polskich ulice, place, i skwery nazwane swoim imieniem. W ten sposób Polska uczciła humanitarną działalność człowieka, który dopiero w dziesięć lat później, stał się głośnym politykiem.

H. Hoover urodził się w 1874 w stanie Iowa. Inżynier z zawodu, ekonomista z zamiłowania, pracował w przemyśle amerykańskim i literalnie we wszystkich częściach świata, poznał Australię, Afrykę Południową, Indie, Chiny, Rosję, Włochy. W latach 1914—15 był przewodniczącym amerykańskiej komisji pomocy w Londynie, po wojnie zaś objął swą działalnością całą Europę. Stał się wielkim specjalistą w dziedzinie zagadnień żywnościowych. Parokrotnie piastował w rządzie amerykańskim stanowisko sekretarza handlu. W roku 1929 został z ramienia Partii Republikańskiej prezydentem St. Zjednoczonych.

Za zasługi filantropijne dla społeczeństwa polskiego, zwłaszcza dla dzieci otrzymał w swoim czasie doktoraty honorowe uniwersytetów Krakowskiego, Warszawskiego i Lwowskiego, oraz obywatelstwo honorowe różnych miast polskich z Warszawą i Poznaniem na czele.

Obecnie przybywa do nas w tym samym charakterze obrońcy przed głodem i chłodem. O ileż jednak trudniejsze ma zadanie, niż przed ćwierćwieczem. Zastaje Polskę bardziej spustoszoną, ludność doszczętnie wyniszczoną, stolicę Polski w ruinach. Niestety dzisiaj nie tylko dzieci, ale cały naród potrzebuje wydatnej pomocy od sprzymierzeńca, który na swym terytorium nie zaznał okrucieństw wojny i okupacji. Polska liczy na wypróbowaną przyjaźń Hoovera i na jego wielkie doświadczenie w organizowaniu akcji ratunkowej na wielką skalę. Złożył on dowód osobistego poświęcenia, podejmując uciążliwą podróż po krajach europejskich w tak podeszłym wieku i w tak ciężkich warunkach komunikacyjnych. Witamy prezydenta Hoovera jako miłego i zasłużonego gościa.

H. Hoover zamieszkał w Pałacyku Myśliwskim na terenie Łazienek. Towarzyszące mu osoby rozlokowane zostały, częściowo w pobliskich gmachach państwowych, częściowo po hotelach. Goście amerykańscy odbędą dzisiaj szereg konferencji z udziałem premiera, ministrów i rzeczoznawców oraz przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej. Wieczorem Prezydent K. R. N. Bierut podejmować będzie w Belwederze gości obiadem.

W sobotę zwiedzać będzie b. prez. Hoover instytucje społeczne, domy dziecięce, punkty wyżywienia w Warszawie i okolicy. W niedzielę odleci do Finlandii.

WYNIKI SPISU LUDNOŚCI.

Przeprowadzony w dniu 14 lutego r. b. ogólny spis ludności wykazał wg dotychczasowych obliczeń, że Polska posiada 23.622 tys. ludności. Spisem nie objęte zostały Siły Zbrojne i Korpus Bezpieczeństwa. Natomiast włączono do spisu ludność niemiecką, przeznaczoną na wysiedlenie. Wynosi ona około dwóch milionów. Po odjęciu liczby niemieckiej ludności należy dodać liczbę repatriantów, którzy przybędą ze wschodu i zachodu.

Warto jeszcze przytoczyć cyfry ludności największych miast polskich. Okazuje się, że dzisiej pierwsze miejsce pod względem wielkości zajmuje Łódź z 497-ioma tys. mieszkańców. Dopiero na drugim miejscu stoi Warszawa z Pragą — 477 tys.; Kraków liczy okrągło 300 tys., później idą: Poznań — 268 tys., Wrocław — 168 tys., Bydgoszcz — 134 tys., Katowice — 128 tys. Gdańsk — 118 tys., Chorzów — 103 tys., Częstochowa — 101 tys., Lublin — 99 tys., Gliwice — 96 tys., Bytom — 93 tys., Gdynia — 99 tys., Sosnowiec — 78 tys., Szczecin — 74 tys., Wałbrzych — 73 tys., Radom — 70 tys., To-

Listy z terenu

MIEJSCE WIECZNEGO SPOCZYNKU

Z Podlasia z parafii Międzyrzec otrzymaliśmy list pod powyższym tytułem, w którym p. J. H. donosi nam o tamiejszych stosunkach parafialnych. List ten podając do wiadomości nie opatrujemy w żadne komentarze, gdyż treść jego sama przez się jest dostatecznie przejrzysta.

„Zdawałoby się, że cmentarz, że mogiła jest ową ostatnią przystanią dla ziemskiej powłoki ludzkiej — wiecznego spoczynku. Zdawałoby się, że Kościół potrafi szanować uczucia rodzin zmarłych i miejsca ich spoczynku pozostawia w należytym spokoju i poszanowaniu. A jednak tak nie jest.

„Na cmentarzu parafialnym „Międzyrzec panują inne zwyczaje. Cmentarz szpeci miasto. Trzeba z niego zrobić coś w rodzaju ogrodu spacerowego. Szpalery, wszystkie mogiły zwrócone mają być frontem do głównych alej, ot żeby było pięknie. Takie założenie postawił sobie zawiadowca cmentarza międzyrzeckiego ks. proboszcz B. Za myślą poszedł czyn.

„Rozpoczęto upiększanie cmentarza. Wszystkie pomniki, krzyże na mogiłach zwrócono frontem ku alei głównej, bezwzględu na to czy akurat stać mają nad trumną zakopaną, czy też na pustym miejscu, a nad nieboszczykiem niech wyrasta strzyżona trawa, po której mogą biegać dzieci, chodzić ludzie idący za konduktem pogrzebowym. Gdy na to zwracano uwagę księdzu proboszczowi, odpowiedział on, że „tylko po żywych się nie chodzi, a umarłym to nie przeszkadza, a przez takie inowacje cmentarz zyska na estetycznym wyglądzie".

Przy tym upiększaniu cmentarza nie pyta się wcale o zdanie rodziny, która zakupiła miejsca i która wolałaby pewnie by krzyż stał nieruszony nad mogiłą, a nie nad pustym miejscem. Czy to jest słuszne? Czy to nieliczenie się z wolą rodziny zmarłych nie jest zbyt samowolne? Mało tego przy tym „estetyzowaniu" cmentarza" rozkopuje się groby, tak że po uliczkach porozrzucane są kości zmarłych.

Ktoś słusznie zauważył, że jak chodzi oto, aby był piękny cmentarz to czy nie lepiej, jeśli według zdania proboszcza jest to obojętne czy zewnętrzne obramowania mogił są nad rzeczywistą mogiłą czy nie, byle było na zewnątrz pięknie, wybudować nowy, według kanonów piękna cmentarz a nad trumnami nieboszczyków posiać groch czy posadzić kapustę.

Żart na bok. Fakt ten napawa nas troską i jest jeszcze jednym potwierdzeniem, że Kościołowi chodzi zawsze o zewnętrzną pompę, a nie o treść uczuć ludzkich".

Import lnu

Import lnu wzbudził szerokie zainteresowanie wśród naszych Czytelników.

Poniżej drukujemy jedną z wielu wypowiedzi nadsyłanych nam z terenu. Oto co pisze p. F. Piątek.

W numerze 10 „Chłopskiego Sztandaru" była umieszczona notatka o imporcie surowca dla przemysłu włókienniczego w Polsce. Oprócz bawełny, którą rzecz jasna musimy importować w całości i wełny, której mamy znikome ilości własne, a w ogromnej większości przemysł włókienniczy zdany jest na import tego surowca był tam wymieniony i len, którego sprowadzono znaczne ilości w ramach umowy handlowe ze Związku Radzieckiego oraz z UNRRA.

Za artykuły sprowadzane płacimy swoimi innymi surowcami lub wyrobami fabrycznymi, a wskutek czego nasz tak zdewastowany i uszczuplony przemysł zmuszony jest częściowo pracować dla zagranicy, aby wyrobić zapłatę za surowce. Obecnie, po strasznych zniszczeniach wojennych i okupacji, tak mało mamy artykułów do wywozu, a tak dużo do importu, że utrzymanie w tych warunkach zrównoważonego bilansu handlowego jest rzeczą ogromnie trudną, a sprawę komplikuje brak złota i inne trudności polityczno - gospodarcze. W tych warunkach powinniśmy przywozić rzeczy najniezbędniejsze i te, których u siebie nie mamy i mieć nie możemy. Właśnie len jest artykułem, który posiadamy i produkcję jego podnieść możemy.

Wprawdzie odpada od nas Wileńszczyzna, gdzie len udawał się szczególnie dobrze i uprawiano go tam dużo, zaspokajając potrzeby naszego przemysłu. Jednak na pozostałym terenie naszego kraju uprawiany jest również, a zwłaszcza w woj. białostockim, warszawskim, lubelskim, kieleckim, krakowskim (czy w innych woj. uprawiają, nie miałem okazji stwierdzić) Uprawiają go rolnicy przeważnie dla własnych potrzeb na wyrób samodziałowego płótna, worków, derek itp. z drobna nadwyżką na sprzedaż. Przed kilkunastu laty, kiedy uprawa lnu na Wileńszczyźnie nie była jeszcze odpowiednio postawiona, skup lnu do fabryk był u nas prowadzony. Obecnie stwierdziłem w niektórych okolicach, że rolnicy mają pewne ilości lnu, któryby chętnie sprzedali i dziwią się, że akcja skupu przez przemysł nie jest prowadzona.

F. Piątek

T. KACZYŃSKI

Sprawa opieki nad dzieckiem ze wsi

Warunki życia i rozwoju dziecka wiejskiego są trudne, pełne przeciwieństw, hamujących normalny rozwój sił fizycznych i psychicznych.

Ciągła pogoń rodziny za chlebem powszednim, ciągła nieprzerwana praca matki podzielona na zajęcia w gospodarstwie, na wyżywienie, opranie, obłatanie domowników z konieczności niewiele czasu pozostawia dla dziecka.

I tak od pierwszych dni życia maleństwo wzrasta o własnych siłach i własnej odporności fizycznej, nie mając właściwie zorganizowanej opieki, bo na to potrzebny jest czas i odpowiednie warunki.

Z problemem należytej opieki nad dzieckiem wiąże się panujący powszechnie pogląd na podział pracy między kobietą i mężczyzną na wsi. I tak cały ciężar gospodarstwa domowego, a przy tym duża część pracy w gospodarce rolnej włożona jest na barki kobiety. Rzadko który mężczyzna pomaga kobiecie w gospodarstwie domowym lub w pielęgnowaniu dzieci zgodnie z przyjętym zwyczajem, że „to nie chłopska, a babska rzecz".

Mamy już sporo przykładów zmian, jakie zaszły na wsi. Oto „Wici" w swej pracy samowychowawczej doszły do poważnych wyników. Wiemy, że młodzież z tych wsi, w których wychowywała się w kołach — jest przodowniczym elementem w postępie społecznym narodu.

Udane próby opieki społecznej nad dziećmi prowadzone były przed wojną przez organizacje kobiet wiejskich, przez Spółdzielnie Zdrowia w Markowej k. Przeworska oraz przez niektóre koła Młodzieży Wiejskiej.

Powołanie do pracy Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Na ostatnim Zjeździe Wiciowym w grudniu ub. r. zapadła uchwała powołująca do pracy Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Zasadniczym zadaniem tej nowej instytucji jest społeczne organizowanie pomocy dzieciom chłopskim na wsi podobnie, jak to czyni od wielu lat w mieście wśród dzieci robotników Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

W zadaniach ideowych statutu Ch.T.P.D. mówi się, że „wychowanie dzieci odbywać się winno w myśl założeń ideowych, których celem jest człowiek, dążący do przewagi sił duchowych i moralnych w stosunku międzyludzkim oraz do takiego porządku na świecie, by człowiek wszystko mógł osiągnąć własną pracą, nikogo nic wyzyskiwał i nie był wyzyskiwany".

Zatem Ch.T.P.D. ma stać się w pewnej mierze pierwszym ogniwem wychowawczym pokoleń chłopskich w ramach ruchu ludowego.

A obok tego statut powiada, że do celu Towarzystwa należy:

a) szerzenie i rozwijanie opieki moralnej i materialnej nad dziećmi chłopskimi, a w szczególności nad dziećmi pozbawionymi należytej opieki rodzicielskiej,
b) organizowanie współpracy pomiędzy rodziną, opiekunami i wychowawcami w wychowaniu i kształceniu,
c) szukanie najwłaściwszych form i sposobów wychowywania i nauczania dla środowiska chłopskiego.

W zadaniach Towarzystwa projektowana jest opieka nad dzieckiem normalnym i chorym, kaleką czy upośledzonym, dzieckiem, które ma rodziców oraz nad sierotą.

Chodzi o to, by społeczność wiejska usiłowała na danym terenie organizować w zbiorowej formie pomoc w rozwoju fizycznym i duchowym dzieci. Żeby obok podstawowej komórki wychowawczej, jaką jest rodzina, tworzyło się zrozumienie dla wartości społeczne opieki nad dzieckiem i matką.

Na normalny rozwój dziecka wpływa dobra atmosfera wychowawcza, trzeba ją dziecku stwarzać w postaci pomocy w organizowaniu zabaw, zespołów sportowych, świetlic, dziecińców itp.

Właśnie Towarzystwo Ch.T.P.D. w każdej miejscowości musi nad tym myśleć, by dzieciom stworzyć place sportowe, ogrody zabaw czy świetlice.

Należy zwrócić uwagę i na właściwy kierunek wychowania i wykształcenia pokoleń chłopskich, zgodnych z ideami przewodnimi ruchu ludowego.

Bardzo ważną jest również sprawa niesienia pomocy wychowawcom w sprawach nauczania i wychowania szkolnego.

Dzieci dotknięte krzywdami społecznymi.

Specjalnego omówienia wymaga zagadnienie pomocy dzieciom dotkniętym krzywdami społecznymi, a więc dzieciom - sierotom, półsierotom, opuszczonym, chorym, upośledzonym fizycznie czy psychicznie itp.

Przecież w naszym rozumieniu społeczno - demokratycznym każde dziecko - człowiek ma równe prawo do życia i rozwoju swoich władz umysłowych i dlatego dziecku dotkniętemu krzywdą społeczną to prawo należy zagwarantować przez zorganizowanie odpowiednich warunków wychowawczych i opieki materialnej.

Każde dziecko - sierota jeśli nie będzie mogło być umieszczone w dobrej rodzinie zastępczej, w której znajdzie i opiekę i ciepło domowego rodzinnego ogniska, co w naszym zrozumieniu stanowi najwłaściwsze warunki wychowawcze, winno być umieszczone w odpowiednich zakładach wychowawczych i naukowych. Dziecko chore czy zagrożone chorobą winno być leczone w formach społecznych, a więc czy odpowiednich przychodniach, czy specjalnych zakładach, jak np. lecznice, sanatoria. Mały kaleka czy upośledzony powinien znaleźć miejsce w odpowiednim zakładzie, gdzie będzie mógł się rozwijać jak najpomyślniej i uczyć odpowiedniego zawodu, aby stać się mógł użytecznym, gdy przyjdą dojrzałe lata, a zarazem, by zmniejszyć mu poczucie tej krzywdy, która go dotknęła przecież nie z jego winy!

Obecna akcja Ch.T.P.D

Biorąc pod uwagę nasze rozwiązania musimy zdać sobie sprawę, co może w tych warunkach robić Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Musimy uświadomić sobie, że jesteśmy organizacją młodą, nie mamy rozwiniętej sieci swoich oddziałów wojewódzkich, powiatowych, czy miejscowych kół. Prace organizacyjne są dopiero w zaczątkach. Niemniej obok spraw organizacyjnych podjęliśmy akcję zwrócenia uwagi na dziecko wiejskie, na sprawę roztoczenia nad nim właściwej opieki u wszystkich czynników samorządowych, państwowych i społecznych. Widzimy duże niedomogi w wychowaniu i opiece nad dzieckiem, dlatego i przede wszystkim zwracamy uwagę samej społeczności chłopskiej na te sprawy. Nie chcielibyśmy spełniać roli filantropijnej, ale być organizacją chłopskiej pomocy społecznej dla dzieci. Naszą zasadniczą ideą jest to, by właśnie wieś zatroszczyła się o swoje dzieci. I my, jako Chłopskie Towarzystwo, chcielibyśmy przyjść z pomocą taką, na jaką nas będzie stać.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

UMOWA POCZTOWO - TELEGRAFICZNA MIĘDZY POLSKĄ A ZSRR

Ostatnio podpisana została umowa w sprawie nawiązania pocztowej i telefoniczno-telegraficznej łączności między Rzeczypospolitą Polską i Związkiem Radzieckim. Umowa wprowadza regularną i bezpośrednią tranzytową wymianę wszelkiego rodzaju zwykłych i poleconych przesyłek listowych oraz listów wartościowych.

Oprócz tego wprowadza się bezpośrednią komunikację telefoniczną między Polską a Moskwą, Kijowem i Leningradem, która w miarę przygotowania technicznego będzie rozszerzona na inne miejscowości ZSRR.

Uregulowano też wszystkie sprawy połączone z wymianą telefoniczną między obu państwami. Sprawa językowa została ustalona w ten sposób, że adresy na listach winny być pisane w języku kraju przeznaczenia, albo też w języku francuskim lub angielskim.

W tych językach też mogą się toczyć rozmowy telefoniczne i mogą być nadawane depesze. Podpisana umowa daje również Polsce bezpośrednie połączenie telefoniczne i telegraficzne z zachodem przez radziecką strefę okupacyjną w Niemczech.

NIE ZABRAKNIE DROŻDŻY NA ŚWIĘTA

W związku ze zbliżającym się okresem przedświątecznym, powodującym zwiększone zapotrzebowanie na drożdże - często wyzyskiwanym przez niesumienną spekulację, pożyteczną będzie rzeczą stwierdzić, że Zjednoczenie Przemysłu Drożdżowego jest w stanie całkowicie zaspokoić potrzeby kraju.

Aby nie dopuścić do braku i ewentualnego spekulacyjnego podniesienia cen na drożdże, Zjednoczenie magazynuje pewne ilości drożdży w chłodniach składowych tak, aby mogły one w każdej chwili, w razie zwiększonego zapotrzebowania, być rzucone na rynek.

WALKA ZE ŚWIERZBEM KONI

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych otrzymało ostatnio z dostaw UNRRA ok. 7.000 kg siarki sublimowanej. Siarkę do walki ze świerzbem koni rozprowadzono za pośrednictwem Urzędów Wojewódzkich

W siarkę zostały zaopatrzone wszystkie Urzędy Wojewódzkie. Województwa najbardziej zagrożone świerzbem jak gdańskie, pomorskie, Pomorze Zachodnie oraz Okręg Mazurski, otrzymały po 2.000 kg

Ponadto Urzędy Wojewódzkie zaopatrzone są w siarkę ze Śląska. Województwo gdańskie, w którym nasilenie świerzbu jest duże, zakupiło 15.000 kg siarki produkcji krajowej.

PRZYDZIAŁY SZKŁA INSPEKTOWEGO

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych *rozdzieliło ogółem w miesiącu lutym r. b. 64.000* m kw. oraz w marcu do dnia 15-go — 50.000 m kw. szkła inspektowego. W tej liczbie otrzymało województwo warszawskie 36.000 m kw. łódzkie — 14.500 m. kw.

W szkło inspektowe zostały zaopatrzone majątki państwowe, Państwowe Zakłady Hodowli Roślin, Izby Rolnicze — do rozdysponowania w terenie, TUR, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, „Agril" warszawski, Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, S.G.G.W. w Warszawie oraz Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi.

Rozdawaniem szkła zajęła się Centrala Materiałów Budowlanych, posiadająca oddziały we wszystkich miastach wojewódzkich.

SZCZEPIENIA PRZECIWRÓŻYCOWE

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało zarządzenia szczepień ochronnych celem zabezpieczenia trzody chlewnej przed występującą w okresie letnim różycą świń.

Szczepienia uodporniają organizm świni na przeciąg około pół roku, t. j. okres wychowu tucznika na ubój.

Maciory i knury chowane na rozpłodniki oraz świnie tuczne, pozostające dłużej w gospodarstwach, winny być zaszczepione powtórnie po upływie 2 — 4 tygodni po pierwszym zaszczepieniu. Powtórne szczepienie uodporni organizm na dalsze 3 miesiące.

Z początkiem wiosny lekarze weterynaryjni będą masowo przeprowadzać szczepienia przeciwróżycowe.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych do tego celu zarezerwowało, do dnia 1 maja, 3.000 litrów surowicy produkcji krajowej, która rozprowadzona będzie w teren. W sprawach szczepień tych należy zwracać się po informacje do powiatowych lekarzy weterynaryjnych.

Poza tym Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych dysponuje 475 litrami surowicy przeciwróżycowej, otrzymanej z dostaw UNRRA w pierwszych dniach marca.

Dalsze ilości surowicy dostarczone będą w miarę wyprodukowania w kraju względnie dalszych dostaw z zagranicy.

Opłaty za szczepienie pojedyńczych sztuk przy szczepieniach masowych wyznaczają Urzędy Wojewódzkie, zależnie od wagi świni. Opłaty te w żadnym wypadku nie mogą przekraczać kwoty 100 zł. od sztuki o najwyższej wadze i to łącznie z kosztem surowicy i kultury.

Z ruchu wydawniczego

Nakładem Spółdzielni wydawniczej *„Prasa Chłopska"* w Łodzi ukazują się w dalszym ciągu, o czym już uprzednio donosiliśmy numery *„Chłopskiego Życia Gospodarczego"*, przynosząc obfity i bogaty materiał z którym dążący świadomie do swych celów chłopi winni się zaznajomić.

Oprócz wspomnianego pisma spółdzielnia ta wydała lub ma w przygotowaniu następujące książki:

WYSZŁY Z DRUKU

Prof. Inglot Stefan:
Udział chłopów w walkach o niepodległość — zł. 60.
Rek Tadeusz:
Ruch Ludowy w Polsce, w dwóch częściach zł. 120.—
Skuza Wojciech:
Kumac.
Jasieński Bruno:
Słowo o Jakubie Szeli.
Praca zbiorowa:
Na stulecie Jakuba Szeli (1846—1946).

W NAJBLIŻSZYM CZASIE

Rek Tadeusz:
Poznajmy nową Jugosławię.
Świrski Jerzy:
Czym są Wici?
Gójski Józef:
Chłopi w walce o prawo i demokrację.
Praca zbiorowa pod redakcją T. Reka:
Sylwetki działaczy ludowych.

RZECZY CIEKAWE

W lutym ukazał się drugi numer miesięcznika pod redakcją *M. Suszyńskiej „Rzeczy Ciekawe"*. Tak jak i numer styczniowy przynosi on ciekawy materiał w szeregu artykułów poruszających różnorodne zagadnienia. W związku z Rokiem Kościuszkowskim spotykamy artykuł pt. „Skąd wywodzi się wielkość Tadeusza Kościuszki". Dalszymi artykułami są: „Jubileusz Warszawy", „Po drodze w teraźniejszość i przyszłość", „O energii atomowej", z roślinoznawstwa, z zagadnień oświatowych i kulturalnych.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 639
B-06280 Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.